

*Pokoju, radości i szczęścia,
które niesie z sobą*

Boże Narodzenie

Wszelkiej Pomysłowości

w nowym 2001 roku

Czytelnikom i Sympatykom

naszego pisma

życzy

Redakcja



W oczekiwaniu na noc betlejemską ...
święteczne kompozycje

Małgorzaty Mól



Przeszłość i przyszłość - jedno ma imię...

Jubileusz dziesięciolecia II LO w Limanowej pod patronatem Legionów



„Kto nie szanuje
i nie ceni swej przeszłości,
nie jest godzien szacunku
teraźniejszości ani prawa
do przyszłości”.

Józef Piłsudski





*Mieszkańcom Limanowej radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
2001*



*życzy
Prezes
Związku Limanowian
Marek Czeżótko*

Kompozycja Małgorzaty Mól

W oczekiwaniu na noc betlejemską...

...zabiegamy o to, aby nasz dom wyglądał najpiękniej. A więc generalne sprzątnięcie, no i oczywiście choinka, bo to ona właśnie nieodłącznie kojarzy się każdemu z nas ze Świętami

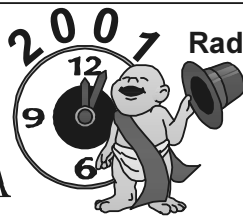
Bożego Narodzenia. Legenda głosi, że zawdzięczamy ją niedźwiedziowi. Otóż kiedy dowiedział się on o narodzeniu Pana Jezusa ruszył do Betlejem. Martwił się tylko, gdyż nie miał dla dzieciątka żadnego prezentu. Postanowił więc zabrać to, co można było zdobyć w lesie. A że zimą w lesie najładniej prezentowały się choinki, zatem zabrał ze sobą „smrecka”.

najbliższym lub ubieramy nimi nasze domy na Boże Narodzenie, gdyż podkreślają doniosły nastrój tych niezwykłych dni. Gotowe można kupić w każdej kwaciarni. Ale że nie wszystkim podoba się to, co gotowe, dlatego warto potrudzić się samemu. Nie tylko oszczędzimy pieniądze, ale wykorzystamy różne drobiazgi, których nie brakuje w domu.

SYLWESTER

Zapewniamy: STULECIA

- ☐ szampańską zabawę w niepowtarzalnej scenerii
- ☐ przekąski zimne i gorące
- ☐ napoje nie tylko chłodzące



Rada Rodziców Szkoły Podstawowej nr 3
w Limanowej
organizuje w budynku szkoły

ZABAWĘ SYLWESTROWĄ

- ☐ gorącą atmosferę w ciepłym pomieszczeniu
- ☐ liczne niespodzianki
- ☐ niską cenę - 320 zł od pary (w tym pełna konsumpcja)

Do tańca przygrywać będzie orkiestra. SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Zapisy w sekretariacie szkoły lub pod numerem telefonu 3371-401 pon. - pt. w godz. 8⁰⁰ - 15⁰⁰.

DOCHÓD Z ZABAWY BĘDZIE PRZEZNACZONY NA POMOC DLA DZIECI POTRZEBUJĄCYCH

Zaprzyjaźniona z naszą redakcją pani Małgorzata Mól, której kompozycje świąteczne prezentujemy na okładce, wykorzystwała bańki, ścinki materiałów, makaron gwiazdki, sznurek, czyli wszystko to, co można znaleźć w każdym domu. Do tego trochę złotej pasmanterii i farby witrażowe, żeby odświeżyć stare bańki. A pomysły? Te przychodzą same. Ponadto każda kompozycja podpowiada następną. I nawet jeśli dwie pierwsze nam nie wyjdą, to trzecia uda się na pewno.

A w wigilijny wieczór, kiedy już zdążymy złożyć sobie te najważniejsze życzenia i zasiądziemy do stołu, będziemy mogli z dumą patrzeć na własnoręczne dzieło.

Z kolędą przychodzą też dzieci i młodzież. Do tej pory w MOPS-ie występowały już: uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej, Zespół Muzyczno-Wokalny pani Janiny Zalewskiej oraz harcerze, którzy ponadto przynoszą Światło Betlejemskie. Występy dzieci i młodzieży zachęcają wszystkich zebranych do wspólnego kolędowania.

Celem organizowania takich spotkań jest uświadomienie osobom



Ks. prałat J. Poręba z osobami samotnymi w czasie Wigilii zorganizowanej przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Wigilia dla samotnych

Święta to dla każdego z nas magiczne, szczęśliwe chwile w rodzinnym gronie. Nie wszyscy jednak mają szczęście być razem z bliskimi. To właśnie z myślą o nich Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej kolejny już raz organizuje Wigilię. Uczestniczy w Niej około 40-50 osób samotnych, przedstawiciele władz miasta oraz proboszcz naszej parafii ks. prałat Józef Poręba.

W trakcie spotkania uczestnicy łamią się opłatkiem i składają sobie świąteczne i noworoczne życzenia. Po Wigilii każdy uczestnik otrzymuje drobny upominek.

samotnym, że społeczeństwo nie zapomniało o nich i pomimo, że nie posiadają najbliższych, to w okresie tak rodzinnych świąt jak Boże Narodzenie nie pozostają sami.

Spotkania te dają również samotnym możliwość nawiązania kontaktów, zwłaszcza, że ludzi tych łączą podobne problemy. Uczą też dzieci i młodzież właściwych postaw wobec ludzi starszych i samotnych.

PS Redakcja „Echa” apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli, firm i zakładów pracy, aby włączyli się w to wielkie dzieło niesienia pomocy potrzebującym i wsparli finansowo tę akcję.

„Limanowska Słaza”

W ostatnich dniach października odbył się czterodniowy XXVI Festiwal Folklorystyczny „Limanowska Słaza”. Najlepszym zespołem regionalnym, kapelom, instrumentalistom, gawędziarzom i śpiewakom ludowym z terenu powiatu limanowskiego rozdano nagrody i wyróżnienia. Organizatorami tego festiwalu byli: burmistrz Limanowej oraz Limanowski Dom Kultury.

Jury przesłuchało łącznie 11 zespołów regionalnych, w tym cztery dziecięce, 8 kapel, 6 instrumentalistów, 3 śpiewaczki, 4 grupy śpiewacze i 12 gawędziarzy. Łącznie 450 artystów. Jurorzy wyróżnili zespoły: „Spod Kicek” z Mordarki, „Kasinianie - Zagórzanie” z Kasiny Wielkiej, „Słopniczanie” ze Słopnic, „Pisarzowanie” z Pisarzowej, „Szczyrzycanie” ze Szczyrzyca, „Limanowianie” z Limanowej i „Gorce” z Kamienicy. W kategorii zespołów dziecięcych wyróżnienia przypadły zespołom: „Mali Zagórzanie” z Mszany Dolnej i „Mali Szczyrzycanie” ze Szczyrzyca. W konkursie kapel I miejsce otrzymała kapela gorczańska z prymistą Franciszką Kurzeją z Kamienicy. W konkursie instrumentalistów w grupie dorosłych pierwszego miejsca nie przyznano, zaś w grupie młodzieżowej rozdano cztery równorzędne wyróżnienia. W konkursie śpiewu zespołowego najlepsze okazało się Koło Gospodyń Wiejskich z Porąbki. Wśród gawędziarzy najlepszymi byli: Stanisław Kurek z Koniny i Maria Bielska z Pólrzeczek.

BIURO TURYSTYCZNE
OD 1991
Limatur
CZŁONEK POLSKIEJ IZBY TURYSTYKI

34-600 Limanowa, ul. M. Mordarskiego 6,
tel./fax (018) 3374999, tel. 3373 999,
"ORGANIZATOR TURYSTYKI" - ZEZW. NR 30
http://www.limatur.wk.pl
e-mail: biuro@limatur.wk.pl

U nas zakupisz karty
Euro<26 STUDENT
i Euro<26

2000/2001
NARTY ZIMA

✓ SŁOWACJA - od 410,00 zł ✓ AUSTRIA - od 890,00 zł
✓ POLSKA - od 380,00 zł ✓ WŁOCHY - od 990 zł

ZIMOWISKA, OBOZY NARCIARSKIE
Austria - 1100,00 zł. Słowacja - 630,00 zł. Polska - 550,00 zł

LATO w zimie
RIWIERA TURECKA, TUNEZJA

Dla wszystkich Klientów BT "Limatur" życzenia spokojnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2001.

Firma Gold Drop w Limanowej
życzy
wszystkim Czytelnikom "Echa
Limanowskiego"
pogodnych i szczęśliwych Świąt Bożego
Narodzenia.
Aby nadchodzący 2001 rok
był najpiękniejszy w Państwa życiu,
był rokiem realizacji własnych planów,
rokiem dalszych sukcesów
i aby upłynął w zdrowiu i spokoju.

Fundatorami nagród byli: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, starostwo powiatowe i burmistrz Limanowej.

W ramach festiwalu odbywało się też XX Ogólnopolskie Seminarium Folklorystyczne dla instruktorów zespołów regionalnych na temat „Krakowiak jako taniec narodowy i ludowy”.

Spotkanie Jubileuszowe

W dniu 23.11.2000r. odbyło się w LZK spotkanie z okazji 95-lecia ZNP. Zebranych Gości, kol. i kol. Prezesów oddziałów z powiatu, prezesów ognisk, dyrektorów szkół - członków ZNP i zasłużonych emerytów i rencistów powitała prezes Zarządu Oddziału ZNP w Limanowej kol. Elżbieta Mordarska.

Historię Związku oraz jego rolę w Limanowej i powiecie w minionych latach przedstawiły Anna Jasica i Czesława Piaskowy. Kol. Franciszek Myśliwiec - wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie udekorował Złotymi Odznakami ZNP kol. Teresę Jabruczką, Stefanię Sternal oraz wiceburmistrz miasta p. Łucję Krzyżkowiak i wójta gminy Bronisława Dutkę, którzy wspierają działania Związku od wielu lat.

Zebranych pozdrowili: poseł na Sejm RP - członek ZNP - Kazimierz Sas, wiceprezes ZOZNP w Krakowie Grażyna Ralska, członek prezydium Krajowej Sekcji E i R Marta Brzegowy, burmistrz miasta Limanowa - Leszek Woźniak, wójt gminy Limanowa - Bronisław Dutka, długoletni prezes Okręgu ZNP w Nowym Sączu - Leszek Garguła, wiceprzewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego Marek Czechtówka i wizytator KO - Jerzy Stochel.

W imieniu odznaczonych podzię-

kowała Łucja Krzyżkowiak. Bardzo miłym akcentem w czasie uroczystości był występ dzieci ze Szkoły Podst. Nr 2 i Gimnazjum nr 3 w Limanowej, za co organizatorzy i uczestnicy serdecznie dziękują opiekunce zespołu kol. Beacie Mamak i dyr. Wiesławowi Stanikowi.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze i utwierdziło w przekonaniu, że sztafeta młodych członków Związku poprowadzi go przez następne lata.

Otwarcie biura SLD

Dnia 23.11.2000 odbyło się otwarcie biura Rady Powiatowej SLD. Biuro mieści się w budynku ZNP Limanowa Jana Pawła II 42. Z okazji otwarcia odbyło się spotkanie aktywu SLD oraz sympatyków Sojuszu z posłem RP panem Kazimierzem Sasem, v-ce przewodniczącym Rady Małopolskiej SLD oraz Sekretarzem Rady Małopolskiej panem Andrzejem Mikołajewskim. Podczas spotkania Poseł przedstawił aktualną sytuację społeczno-gospodarczą kraju oraz odpowiadał na pytania obecnych. Poruszano również sprawy związane z tworzącym się programem Sojuszu, podkreślając potrzebę widzenia spraw człowieka w centralnym polu widzenia. Mówiono o problemach naszego środowiska, bezrobociu, braku perspektyw młodzieży, która coraz rzadziej pozostaje na tutejszym terenie.

Problemy te powinny zdaniem obecnych znaleźć swoje miejsce w powstającym budżecie państwa oraz budżetach lokalnych.

W otwartym biurze pełnione będą dyżury członków władz Sojuszu trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek) w godz. 14⁰⁰-18⁰⁰.

W tym czasie można kierować uwagi i zapytania oraz wnioski do Posłów Sojuszu p. Kazimierza Sasa i p. Anny Filek.

Podziękowanie

Komendantowi, Koleżankom i Kolegom z Komendy Powiatowej Policji w Limanowej oraz wszystkim, którzy pomogli nam w ciężkiej chwili składamy gorące podziękowania.

Edyta i Jerzy Stach

Ordynatorowi Chirurgii Urazowej Wojciechowi Kostii wraz z całym zespołem Chirurgii Urazowej i Intensywnej Opieki Medycznej Szpitala Powiatowego w Limanowej podziękowania za troskliwą opiekę, składają

Edyta i Jerzy Stach

Ogłoszenie

Wynajmę dwupokojowe mieszkanie 48 m² parter - Limanowa Centrum I. Telefon: 33-71-575



Kompozycja Małgorzaty Mól.

Wiadomości na stronach 3, 4 i 5 przygotowali: Anna Jasica, Dorota Koziel, Ryszard Kulma, Stanisław Ociepka.

**Wszystkim naszym klientom
zdrowych i pogodnych Świąt oraz
szczęśliwego Nowego 2001 Roku**



**życzy personel
Zakładu Fryzjerskiego
"ATUT" Pana
Zdzisława Twaroga.**

**AGENCJA UBEZPIECZENIOWA
DORATEX**

Zbigniew Szewczyk

Pośrednictwo ubezpieczeniowe z zakresu ubezpieczeń:

- ✓ Na życie z funduszem inwestycyjnym
- ✓ komunikacyjnych
- ✓ majątkowych
- ✓ osobowych
- ✓ rolnych

34-600 Limanowa
ul. J. Pawła II 44
tel. (018) 337-16-02
tel. kom. 0602-710-827

Handel w Parku

Jeden głos na sesji Rady Miasta zdecydował (6 za, 5 przeciw, 6 wstrzymujących się) aby w budynkach po byłej odlewni „LIMATHERM” w Parku Miejskim nie powstała kolejna placówka handlowa. Nie mam nic przeciwko handlowi jestem nawet „za” tylko wewnętrznie buntuję się przeciw każdej „alejce spacerowej prowadzącej do sklepu”, przeciw temu np. że młodzież nie paląca, nie pijąca nie ma miejsca dla siebie, jestem wreszcie przeciw temu, że władze miasta nie robią nic, by bezrobotni mieli pracę i płacę, bo co komu po jeszcze jednym sklepie skoro w portfelu posucha. Nie tak dawno jedna z firm limanowskich chciała otworzyć w Łososinie Górnej zakład produkujący elementy elektryczne dający zatrudnienie dla kilkudziesięciu osób. Jednak przychyłnej decyzji władz miasta nie doczekała się. Cóż, inni przyjęli ją z otwartymi ramionami. Bezrobotni są wszędzie.

Prawda - nieprawda

Mówią, że przysłowia są mądrością narodu. Prawda. Albo, że koszula bliższa ciału. Nieprawda. Np. radni na wniosek Burmistrza (sam nauczyciel) nie podwyższyli dodatku funkcyjnego dla nauczycieli z 2% do 5%, bo w budżecie miasta zrobiłaby się dziura w wys. 180 tys. zł, czyli „nauczyciel nauczycielowi wilkiem jest” - prawda. Albo: „Porządek jest potęgą” (H.F. Amiel). Miasto przeznaczyło na zakup kompaktora (urządzenie pracujące na wysypisku śmieci) o 244 tys. zł więcej niż uchwalili radni. W ten sposób komuś musiało zabraknąć. Porządek musi być. Tylko według jakiego porządku kompaktor wygrał z nauczycielami. Ale co z prawdą? Dla naszych czytelników do wyboru: „Nieprzyjemne prawdy są zawsze lepsze od przyjemnych złudzeń” (J. F. Kennedy) „Czas jest ojcem prawdy” (F. Rabelais) „Taki to już kaprys prawdy, że z równym uporem gnieździ się w paradoksach, co stroni od utartych pojęć”. (T. Żeleński - Boy).

Tradycje świąteczne

„Z wielkiej kuchni gospodyni
Sle delicją,
Sutą ucztę pilnie czyni
Uważając na tradycją”

- oto jedna ze zwrotek z wiersza Or-ota. Wszystkie pozostałe zwrotki pachną i wabią rozkoszami stołu. Ale „starodawna wilija” nie stanowiła nigdy jedynie okazji do wieczornych ceremonii z jadłem i napitkiem w rolach głównych. Zawsze widziano w niej dzień pełen różnorakich, szczególnych znaczeń i oczywiście tradycji.

Tak każe zwyczaj, że kto wtedy zerwie się dzielnie z łóżka, ten potem przez cały rok nie będzie przeżywał kłopotów z wstawaniem. W ogóle to od przebiegu wigilii ma wręcz zależeć tok nadchodzącego roku. Która panna trze w ten dzień mak, tę czeka wnet zamążpójście, który myśliwy zdoła upolować, ten może liczyć na opiekę świętego Huberta.

Zwyczaj doroczny mówi, że górale w ten dzień nie odwiedzają się. W okolicach Rabki i Limanowej mężczyźni nie wchodzi w kożuchach baranich do obcego domu, aby choroby nie dotykały małych dzieci. Drzewa, które nie rodzą należy prze-



straszyć siekierą, aby później wydawały owoce. W dniu tym na stole kładzie się chleb, owies, obok tego opłatek. Trzeba jeść tyle, aby się przez cały rok nie chciało. Należy uważać, aby między jedną, a drugą potrawą nie kłaść łyżki na stole, bo wtedy nie doczeka się drugiej wigilii.

W okolicach Łącka, gdy się północ zbliża, o której bydło rozmawia, wychodzą dziewczyny z pojemnikami do pobliskiej rzeki i czekają, dopóki nie usłyszą głosu dzwonów. Nabierają wody, spieszą do domów, kropią wodą śpiących, aby cały rok byli zdrowi.

W Boże Narodzenie nie zamiata się wcale, bo się Pan Jezus w stajni urodził. Po obiedzie również w niektórych miejscowościach dziewczęta wybiegają na dwór i nad słuchują z której strony szczeka pies, sądząc, że z tej strony przybędzie kawaler. Wracając po nabożeństwie do domu gospodarz stara się o to, aby on, albo najstarszy syn wszedł pierwszy do domu mówiąc: „Na szczęście, na zdrowie, na to Boże narodzenie, żeby się darzyło na każdym miejscu wszystko stworzenie, w komorze; w oborze, co daj Panie Boże!”

Wieczerza wigilijna jest mocno związana z nami uczucio-wo, w oczach wielu Polaków przesłania właściwe święto, zaś potrawy spożywane, ich sposób przyrządzania, ich kolejność są tradycyjne, symboliczne, niezmiennie.

BM

Kutia Kresowianki

Szklankę pszenicy zalać wrzątkiem pozostawić na noc. Następnego dnia zagotowujemy pszenicę, odlewamy wodę i zalewamy świeżą wodą. Gotujemy w tej wodzie do miękkości (3-4 godz.).

Szklankę maku myjemy, parzymy, osączamy i ucieramy w makutrze do białości (jak mleko). Do pszenicy dodajemy mak, 1/2 szklanki cukru pudru, kilka łyżeczek miodu pszczelego, skórkę z cytryny (startą), 5 dag rodzynek, migdały, orzechy (figi lub daktyle) można również dodać słodką śmietanę. Cukier można zastąpić miodem. Na stół podaje się ją zimną.

A w ogóle, im więcej maku i do-



Kompozycja Małgorzaty Mól.

Z pradawnych czasów, szczególnie na kresach wschodnich, wywodzi się kutia, pszenica obtłukiwana w żarnach, znamionująca sytość, zmieszana z makiem i miodem. Mak oznacza spokojny sen, a miód słodczy. Kulminacyjny moment wieczerzy to dzielenie się opłatkiem. Zbliża ono ludzi oddalonych od siebie, łączy umarłych z żywymi. Każde zdarzenie w czasie tej wieczerzy jest wyniosłe i wróżebne. Ozdobą świąt Bożego Narodzenia szczyli się choinka, która przeszła z salonów do chat. Obecnie świeczki, którym choinka zawdzięcza nastrój i zapach żywicy ustępują miejsca oświetleniom elektrycznym. Tradycje zrosły się z polskością i są naszą dumą.

Tajemnica naszej wiary i Bożego Narodzenia została przybrana w najpiękniejsze słowa poetów zarówno w Ojczyźnie jak i na emigracji, a tradycje są głęboko zakorzenione w naszej kulturze i trwać będą nieustannie.

„Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata i wyciągniesz do niego rękę - jest Boże Narodzenie... zawsze, ilekroć pozwolisz, by Bóg pokochał innych poprzez ciebie zawsze wtedy jest Boże Narodzenie.”

Matka Teresa z Kalkuty

Płótno i pędzel

Żyją wśród nas ludzie, których znamy, ale niewiele o nich wiemy. Pan Władysław Frączek od wielu lat mieszka w Limanowej. Znają Jego nazwisko nasi Czytelnicy. Od kilku lat pan Władysław na łamach naszego pisma prezentuje portrety Limanowian. Dzisiaj mamy okazję przedstawić jego portret i dowiedzieć się co Mu w duszy gra.

Małgorzata Ociepka: Zwykle przedstawia Pan innych. Tym razem proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

Władysław Frączek: Pochodzę z miejscowości Juraszowa gm. Podegrodzie. Z Limanową jestem związany od wielu lat. Najpierw pracowałem jako nauczyciel w pobliskiej Siekierczynie. Jednak choroba gardła zmusiła mnie do zmian w moim życiu. Związałem je ze spółdzielczością, aż do momentu przejścia na emeryturę.

Jest Pan niespokojnym duchem, nie ma Pan chwili do stracenia. Co zatem robił Pan z wolnym czasem na emeryturze?

- Właśnie wtedy zająłem się malarstwem, a prawdę mówiąc powróciłem do niego po niemal 50 latach.

Skąd takie zainteresowania?

- Ich początki związane są z moimi przodkami. Pradziad był stolarzem, rzeźbił, potrafił zrobić niemal wszystko, o takich mówi się „złota rączka”. Podobnie dziadek, który robił ołtarze, potrafił wykonać skrzypce. Ojciec kontynuował tradycje rodzinne. Był stolarzem, zajmował się kowalstwem, grywał na weselach. Jako dziecko korzystałem z jego warsztatu, gdzie robiłem zabawki, a później narty, drewniany rower, mały kołowrotek.

To były głównie prace w drewnie i metalu. Czy pędzel i farby też Panu wtedy towarzyszyły?

- A tak. W wieku 14-15 lat namalowałem kilka obrazów. Potem nastąpiła długa przerwa, aż do 1993 r.

Czy te młodzieńcze obrazy będziemy



Martwa natura - obraz autorstwa Władysława Frączka.

mogli obejrzeć 11 grudnia na wystawie Pana Prac w Miejskiej Bibliotece Publicznej?

- Będzie tu najstarszy mój obraz „Kra-kowianka”, już trochę zniszczony, ale dla mnie cenny. Inspiracją do niego była znaleziona pocztówka.

Ta limanowska wystawa jest Pana pierwszą autorską prezentacją.

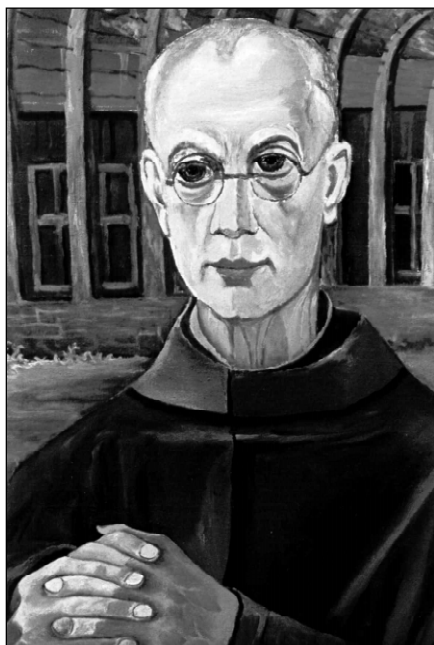
- Tak. Jako członek klubu twórczego Towarzystwa Sztuk Pięknych w Nowym Sączu brałem udział w wystawach w Starym i Nowym Sączu, w Wągrowcu, w Bydgoszczy, a ostatnio w konkursie „Jan Paweł II w sztuce” dwie moje prace zakwalifikowano na wystawę w Krakowie.

Jakie są Pana główne źródła inspiracji?

- Maluję to, co widzę. Chcę pokazać piękno naszych gór, Limanowej, Bazyliki, kamieniczek i ciekawych miejsc z naszego regionu. Staram się utrwalić na obrazach ważniejsze wydarzenia, ludowe obrzędy. Maluję to, co zapada w moją pamięć.

Słowem - stara się Pan uchwycić czas. Czy może Pan w jakiś sposób określić rodzaj Pana malarstwa?

- Maluję akwarele i obrazy olejne. Są to pejzaże, scenki rodzajowe, kwiaty, portrety. Mam upodobanie do pewnych barw. Odpowiada mi fiolet, głęboki niebieski, bordo-mocne, intensywne kolory.



Malarstwo to nie jedyna dziedzina sztuki, która Pana fascynuje.

- Malowanie łączę z literaturą. Kilka obrazów znajdzie się również w mojej książce pisanej wierszem trzynastozgłoskowym „Co potomek wiedzieć powinien”. Taka forma książki wynika z fascynacji dziełem Mickiewicza, do którego wracałem kilkakrotnie. Liczę na to, że po dwóch latach pracy nad nią ukaże się drukiem 10 grudnia, a zatem jej promocja będzie podczas wernisażu.

Skąd te literackie zainteresowania?

- Kiedyś pisałem pamiętniki, brałem udział w ogłaszanych konkursach literackich, czasem z sukcesem. Jestem autorem pracy o spółdzielczości oraz kronik strażackich i spółdzielczych, ozdabianych elementami plastycznymi. Ostatnio w taki sposób wykonałem strażacką kronikę mojej rodzinnej miejscowości. Teraz przyszedł czas na coś poważniejszego.

Bierze Pan udział w wystawach i konkursach, jest Pan laureatem kilku nagród. Jeszcze pisanie. Kiedy znajduje Pan czas

„Malowanie - to miłość, spokój, radość, cisza. Znajdziesz w nim to, co jest ci najdroższe, najmiłsze. Przyjacielu, nie miej za złe, że ci doradzę: Jak się postarzejesz, bierz za płótno i pędzel!”

Fragment z książki Władysława Frączka.

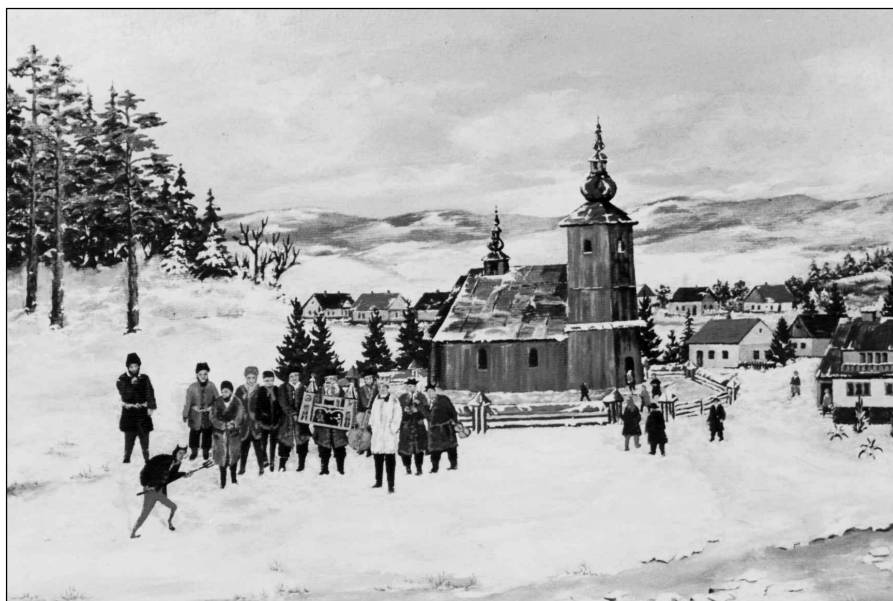


na twórczość? Czy narzuca sobie Pan jakiś styl pracy?

- Muszę, bo inaczej nie mieściłbym się w planach jakie sobie zakładam. Mam wiele różnych zajęć, którym mogę się poświęcić dzięki żonie. Ona zajmuje się domem i jego otoczeniem. Pozwala mi to realizować swoje zainteresowania. Malarstwu poświęcam niewiele czasu.

- Uważam, że mój syn, Mirosław, który w tej chwili pracuje w Austrii ma zdolności malarskie i mam nadzieję, że kiedyś je wykorzysta. Drugi syn bardziej interesuje się muzyką.

A malarstwem może, jak Pan, zajmie się na emeryturze. I na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Czym dla Pana jest malowanie?



Więcej pochłaniała mi zawsze działalność polityczna, sporo czytałem, pisałem. Narzucałem sobie pewien rygor: przed południem praca społeczna, wyjazdy, po południu parę godzin malarstwa, natomiast wieczorem pisanie.

- Napisałem o tym w książce. Daje mi uspokojenie, wyciszenie, wewnętrzne zadowolenie. To trochę marzycielskie ale zawsze byłem marzycielem.

Dziękuję za rozmowę i życzę Panu, aby radości tworzenia nigdy nie zmaćla troska, że jeszcze tyle do zrobienia.

Małgorzata Ociepka

W grudniu br. w Galerii Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej będzie można obejrzyć obrazy autorstwa p. Władysława Frączka. („Echo” prezentuje niektóre z nich).

Po wcześniejszej prezentacji naszego miasta w maju i czerwcu w Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie wystawę „Limanowa - miasto w roku 2000” mogliśmy obejrzeć w salach Biblioteki Miejskiej w naszym mieście.

Tę wystawę zorganizowała pani Halina Matras wraz z pracownikami Biblioteki. W dniu otwarcia pani dyrektor powitała wszystkich gości. Wśród nich ks. bkp. Piotra Bednarczyka, prof. dr hab. Jacka Wojciechowskiego, rodaków, którzy przyjechali spoza granic naszego miasta,



przedstawicieli władz miasta i powiatu. Otwarcia wystawy dokonał burmistrz miasta Leszek Woźniak.

Podczas zwiedzania wystawy mogliśmy poznać dzień dzisiejszy oraz historię miasta. Ponieważ historię tworzą ludzie - o nich mówiła część wystawy. Przedstawiała folklor, krajoznawcze i turystyczne walory miasta.



Wszystkie barwy Limanowej

Limanowa podtrzymuje i rozwija kontakty zagraniczne z miastami partnerskimi - o tym informował jeden z działów wystawy. Swoje miejsce miała tu także oświata oraz prasa lokalna. Prezentowały się również instytucje kulturalne oraz instytucje użyteczności publicznej. Wystawie towarzyszyły piękne zdjęcia limanowskich fotografików oraz rzeźby pana Aleksandra Majerskiego.



Podobno najpiękniejszy jest dom, ulica, miasto, w którym się mieszka. Pewno dlatego wystawę odwiedziło wiele osób. Tych starszych, którzy często wspominali dawne czasy, miejsca, ludzi i tych młodych, którzy dopiero poznawali swoje miasto.

Małgorzata Ociepka

Zawsze wśród nas

Dziełem swych rąk na stałe wpisał się w nasze serca i w architekturę okolicy.



Ks. Marian Tyrka

„Serce człowieka obmyśla drogę, lecz Pan utwierdza kroki” (z Księgi Przysłów)

Ksiądz Marian Tyrka obmyślił swą życiową drogę wiele lat temu i podąża nią wytrwale, a Opatrzność czuwa nad Nim.

Od pierwszej klasy szkoły podstawowej był ministrantem. W szkole średniej został lektorem. Rodzice, ludzie głęboko religijni, z radością przyjęli decyzję syna o kontynuowaniu nauki w Seminarium w Tarnowie. Każdy, kto kształci się w Seminarium przeżywa moment głębokiej refleksji. Czuje potrzebę przeanalizowania wszystkiego jeszcze raz i ponownego dokonania wyboru. Wszak chodzi o decyzję wiążącą na całe życie. Księdza Mariana również przenikała wówczas bojaźń. Czuł jednak, że są to chwile, w których Pan Bóg pracuje w Jego duszy. Z ufnością modlił się, a jego głęboka wiara sprawiła, że miłość do Stwórcy stała się silniejsza. Czuł, że przy Bożej pomocy nie zejdzie z raz obranej drogi, że będzie nią podążał nawet wtedy, gdy okaże się trudna. Z pobytu w Seminarium najbardziej utkwiły mu w pamięci zajęcia z filozofii. Profesor był człowiekiem

bardzo wymagającym i konkretnym, nie lubił zbędnych słów. Studenci drżeli przed Nim. Ale ksiądz Marian lubił wyzwania, dlatego postanowił pisać pracę magisterską właśnie z filozofii.

W czasie prymicji lało jak z cebra. Ciężkie, ołowiane chmury zasnuły całe niebo. Jednak w drodze do kościoła promień słońca błysnął młodemu prymicjantowi na szczęście.

„Kto chce zdobyć ludzi, musi w zamian dać własne serce”

(Adolf Kolping)

Swą pracę kapłańską rozpoczął w 1975r., od półtoramiesięcznego zastępstwa w Katedrze w Tarnowie, a następnie został wikariuszem w Starym Wiśniczu. I właśnie tam znalazła swój załazek Jego „przygoda” z budownictwem. Kościół wymagał remontu. Ksiądz Tyrka chętnie podjął się powierzonego zadania. Zdolności organizacyjne, tajemniczy sposób jednoczenia ludzi oraz umiejętność trafiania do ludzkich serc sprawiły,

że szybko zyskał sympatię i zaufanie parafian. Po dwóch latach ksiądz Marian otrzymał polecenie podjęcia pracy w parafii Limanowa. Trzeba było spakować walizkę i pożegnać Stary Wiśnicz.

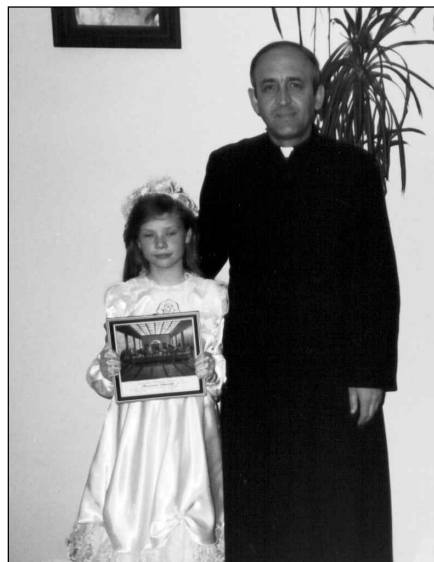
I tak w 1977r. ks. Tyrka trafił do naszej parafii. Początki były trudne. Złożyły się na to i dłuższa nieobecność proboszcza, ks. prałata Ludwika Kowalskiego i obawa przed nowym środowiskiem. Jednak duchowe wsparcie, jakie otrzymał od ks. kanonika Jana Rachwała oraz ks. Józefa Poręby szybko pomogło pozbierać się. Kiedy ks. proboszcz wrócił z podróży, ksiądz Tyrka przekonał się, że jest to człowiek nieprzeciętny.



Ks. Marian Tyrka z kanonikiem ks. Janem Rachwałem.

Bardzo wymagający wobec innych, w pierwszej kolejności wymagał od siebie. Jego ogromne zaangażowanie w sprawy parafii, a także niezwykła skromność i zdolność przewidywania imponowały księdzu Marianowi. To właśnie ksiądz Kowalski pierwszy widział potrzebę rozbudowy Sanktuarium, a nade wszystko powstania nowych sal katechetycznych. Nie dysponując środkami finansowymi, opracowywał wstępne plany Domu Katechetycznego.

Pod wpływem proboszcza ks. Tyrka z całym zapałem rzucił się w wir pracy kapłańskiej. Przez dwa lata uczył religii uczniów Szkoły Podstawowej nr 3. Dzieci uwielbiały Go. Zawsze miał dla nich otwarte serce, czas i dobre słowo. Zaś uśmiech i bezinteresowna dobroć przyciągały nie tylko tych młodych, ale i starszych.



Jedna z wielu wychowanek ks. Mariana Tyrki.

W 1979r., po śmierci ks. prałata Ludwika Kowalskiego, proboszczem parafii został ks. Józef Poręba, który do tej pory był katechetą uczniów LO i ZSME. Trzeba więc było znaleźć zastępstwo. I tak od 1979r. katechezę w szkołach średnich poprowadził ks. Marian Tyrka. Skromny, prawy, a jednocześnie otwarty na potrzeby młodych ludzi szybko zjednał ich sobie. Zawsze wierny sobie imponował szczególnie tym, którzy w okresie buntu i przekory nie uznawali żadnych autorytetów. Lekcje religii często przeciągały się, ale nikt się wtedy nie denerwował. Każdy chciał usłyszeć odpowiedź na dręczące go pytanie. A Ksiądz cierpliwie i

spokojnie tłumaczył, wyjaśniał, rozwiewał wątpliwości. Życiowy optymizm, spokój i wewnętrzna harmonia Księdza działała na „młodych gniewnych” kojąco jak balsam. Spotkania z księdzem Tyrką zawsze były dla Jego uczniów świętem. Wielu z nich do dzisiaj z szacunkiem i wzruszeniem wspomina tamte chwile.

„Najważniejsze wyprawy w życiu, to wychodzenie ludziom naprzeciw” (Henry Boye)

Od początku swej pracy kapłańskiej w Limanowej ks. Marian Tyrka przyjaźnił się z ks. Józefem Porębą. W czasie wspólnych rozmów ks. Poręba często wspominał o potrzebie rozwoju kultu Matki Bożej Bolesnej. Księża postanowili wspólnie podjąć wielkie dzieło zapoczątkowane przez śp. ks. prałata Kowalskiego. Ssensu poświęcenia się dla potrzeb Sanktuarium nie podważyły nawet trudne czasy. Na każdym kroku piętrzyły się problemy, materiały budowlane zdobywano z wielkim wysiłkiem. Aby cokolwiek załatwić, trzeba było nie raz się narażać. Nie zniechęciło to jednak księży. W 1980r. rozpoczęto budowę Domu Katechetycznego. Materiały



Budowa na Placu Koronacyjnym limanowskiego kościoła.

budowlane, ludzie i wyżywienie pracujących były na głowie ks. Tyrki. A posiadał On niezwykły talent organizacyjny. Pod Jego kierunkiem wszystko „szło jak z płatka”. Parafianie z podziwem przyglądali się Księdzu. Emanowała z Niego taka siła i zapał, że ludzie z ochotą przyłą-

czali się do pracy. W 1982r. ruszyła budowa Domu Pielgrzyma i Wikarów-ki. Równocześnie podjęto decyzję o rozpoczęciu remontu dachu na Kościele oraz przystąpiono do budowy Ołtarza Polowego i Arkad. Trzeba dodać, że żadna z podjętych w Limanowej prac budowlanych nie była wyznaczona przez biskupa. Była to niejako praca

nadobowiązkowa, możliwa dzięki niespotykanej jedności proboszcza ks. Józefa Poręby, który miał wizję duszpasterstwa Sanktuarijnego i ks. Mariana Tyr-

ki, który czuł nieodpartą potrzebę służenia wiernym, wychodzenia ludzkim potrzebom naprzeciw.



W czasie prac wykończeniowych korony z ołtarza polowego przy kościele w Limanowej.

Ksiądz -”inżynier” był bardzo zapobiegliwy. Ilekroć nadarzyła się okazja kupował materiały budowlane, tak że kiedy nastawały gorsze czasy w pa-

rafii materiałów budowlanych nie brakowało. Zawrotne tempo życia, ogrom obowiązków i wielkie poczucie odpowiedzialności to w tamtych czasach codzienność Księdza. Pracował w pocie czoła do późnej nocy, zrywał się o świcie, niewiele wówczas sypiał. I chociaż chwilami czuł się zmęczony, to jednak zawsze tryskał energią i humorem, nie tracił spokoju i optymizmu. Zwłaszcza,

że mógł liczyć na wsparcie ze strony Ks. Proboszcza, pozostałych księży oraz parafian. Wzorem była też dla Niego postać ks. proboszcza Jana Bukowca, który w owym czasie również prowadził dzieło budowy kościoła i zmagał się z wieloma przeciwnościami.

Najtrudniejszy moment przyszedł w 1984r., w czasie przebudowy muru oporowego przy Placu Koronacyjnym. Mur stał częściowo na nasypie, w miejscu, w którym kiedyś był cmentarz. Grunt był niepewny, a ryzyko dla pracujących i dla budowli kościelnej duże. Ponadto całą noc padał deszcz, co jeszcze bardziej zwiększało niebezpieczeństwo. O godzinie 6 rano ks. Tyrka wyszedł do ołtarza, aby odprawić Mszę św. Nie mógł mówić, gdyż lzy ścisnęły Mu gardło. On, mężczyzna, ksiądz płakał jak dziecko w trosce o bezpieczeństwo ludzi. W tym dniu miała pracować Kęcina. Ludzie, mimo deszczu, zgłosili się do pracy i pracowali z oddaniem cały dzień, a ks. Marian miał okazję przekonać się, że Opatrzność Boża czuwa nad Nim. Nikomu nic się nie stało, nikt się nawet nie rozchorował.

Ksiądz Tyrka posiada niezwykły dar. Prostymi słowami trafia do ludzkich serc, umie rozmawiać z ludźmi. To właśnie On doprowadził do powieszenia Krzyży w szkołach średnich. Ksiądz wierzył w siłę dialogu. W porozumieniu z dyrektorami szkół odprawił uroczyste nabożeństwo, po którym oficjalnie powieszono Krzyże, które po dziś dzień pozostają na wyznaczonych miejscach.

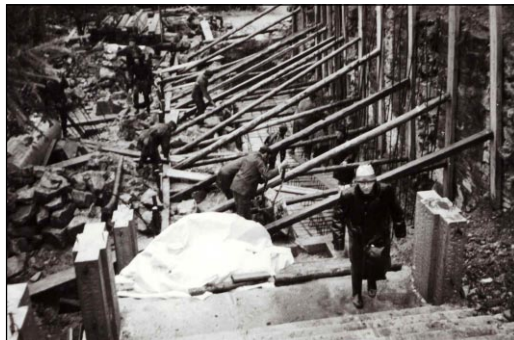
„Ten, który mnie wezwał nie zostawi mnie samego” (Ewangelia św. Jana)

I oto przed księdzem kolejne wzywianie. W 1983r. biskup Jerzy Ablewicz zlecił Księdzu budowę kościoła i tworzenie nowej parafii w sąsiedniej Starej Wsi. Tak miało się spełnić największe marzenie Księdza - wybudowanie kościoła. Rozpoczął się trudny okres.



Na placu budowy kościoła w Starej Wsi.

Swoją pracę i czas dzielił Ksiądz między Limanową i Starą Wsią. Załatwianie pozwoleń i formalności trwało 3 lata. W tym czasie przygotowywano teren pod budowę. Plac, gdzie miał stać kościół był mokradłem. Z gliny która tam zalegała wyrobiono ok. 300 000 cegieł. Część wykorzystano do budowy, część sprzedano, a uzyskane pieniądze przeznaczone na kościół. Dokonano też osuszenia i wzmocnienia grząskiego i ruchomego gruntu, tak że ostatecznie nowa świątynia stanęła na wielkiej żelbetowej płycie.



Ofiarna praca ludzi przy budowie własnego kościoła.

Prace budowlane rozpoczęto 4 maja 1987r. Podobnie jak w poprzednich parafiach, tu również zdobył Ksiądz sympatię, życzliwość i zaufanie ludzi. Ksiądz znał ofiarności mieszkańców Starej Wsi i wierzył w Ich pomoc. I nie zawiodł się. Już w tym samym roku Pasterkę można było odprawić w dolnym kościele. W rok później stała plebania, której budowa trwała zaledwie 15 miesięcy i 20 dni. Kolejne lata budowy to troska i niepokój Księdza o to, aby nikomu nic się nie stało. Podczas trudnych prac na wysokościach nie zawsze była możliwość zabezpieczeń zgodnie z przepisami budowlanymi. Pan Bóg błogosławił.

Oczywiście ważne było szukanie środków finansowych. I z tym ksiądz wspaniale sobie radził. Pozyskiwał je nie tylko w kraju, ale również za granicą. Dwukrotnie (w latach 1985/86 i 1989/90) wyjeżdżał do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie głosił rekolekcje i misje. Kiedy powracał wpadał w wir prac budowlanych. Niejednokrotnie w środku nocy jechał po materiały, które z trudem się zdobywało. Sam nie wie skąd miał tyle siły.

„Cenniejsze niż złoto dzieło człowieka”

Dziś pięknie usytuowany kościół, którego konsekracji dokonał w tym roku biskup Wiktor Skworec, zwraca uwagę swoją ciekawą bryłą. Ksiądz proboszcz podkreśla, że ludzie wznosili swój kościół pracą, ofiarą i modlitwą, a nad całością czuwał i wypraszał potrzebne łaski patron parafii św. Józef Rzemieślnik. Ksiądz cieszy się, że ze wspólnie stworzonego dzieła korzystać będą ludzie. Uczynione dla innych dobro zawsze jest dla Niego ogromną satysfakcją. Tak cieszył się w Limanowej, tak cieszy się i tu.

Zarówno Ksiądz jak i parafianie związani byli przez lata z limanowską Bazyliką, dlatego niektóre tradycje sanktuarium przeniósł ksiądz na Starą Wieś. Wewnątrz kościoła znajduje się otoczona szczególną czcią figura Matki Boskiej Bolesnej z Limanowej, którą podarował ks. kanonik Ślęk. Cieszy również liczny udział parafian podczas nowenny.

Trzynastoletnia budowa kościoła została zakończona. Nadal jednak trwać będzie budowa „Kościola żywego, żywej wspólnoty”.



Podczas jubileuszu 25 lecia kapłaństwa z prałatem limanowskiej Bazyliki J. Porębą.

Ksiądz Proboszcz wierzy, że będzie temu wciąż patronował św. Józef, a Matka Boża z Limanowej będzie nadal otaczała parafię swą macierzyńską opieką.

„Sztuka jest, nie szukając nigdy siebie, wciąż na nowo się odnajdywać”

(ks. St. Jesionek)



Rok 2000 obfitował w Starej Wsi w wiele uroczystości. Pierwszego maja parafianie przygotowali swojemu Proboszczowi jubileusz 25-lecia kapłaństwa. W miesiąc później, 18 czerwca, miała miejsce podniosła uroczystość - konsekracja kościoła, a w tydzień potem przeżywano nawiedzenie obrazu Pani Jasnogórskiej.

W XXI wiek Ksiądz Proboszcz wchodzi z nowymi zamierzeniami. Niestrudzony kapłan planuje kolejne prace wykończeniowe przy Kościele, konserwację dachu, przeznaczenie dolnej kaplicy dla młodzieży...

A nam pozostaje życzyć Księdzu zdrowia i powodzenia w realizacji wszystkich przedsięwzięć.

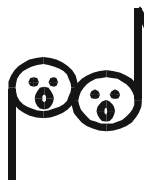
Kościół w Starej Wsi sprawia niespotykane wrażenie. Bryła zakomponowana z form trójkątnych została przykryta wycinkiem z powierzchni prostokątnej po czworoboku przestrzennym (paraboloidą hiperboliczną, inaczej zwaną powierzchnią siodłową), co według opinii fachowców jest bodaj jedynym takim rozwiązaniem w Europie. Nie sposób przejść obok niego obojętnie. Zachęcamy zatem wszystkich do odwiedzenia wnętrza Kościoła oraz jego otoczenia. Jednocześnie serdecznie dziękujemy ks. Marianowi za udostępnienie materiałów i poświęcenie nam czasu.

**Dorota Koziół
Małgorzata Ociepka**

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” cz. VIII i IX

„Czego chcesz od nas Panie
Za Twe hojne dary”

Jan Kochanowski



2 I 1999 roku - w pierwszą sobotę miesiąca śpiewając kolędy, chłopcy modlili się przed Limanowską Pietą. 16 I Podczas mszy św. za Ojczyznę i Ojca Świętego zamówioną przez Rodzinę Radia Maryja chór chłopięcy zaśpiewał kolędy. 17 I na zaproszenie burmistrza Limanowej pana Leszka Woźniaka oraz Rady Miasta chór z nauczycielami Państwowej Szkoły Muzycznej stworzył prawie 2 - godzinny występ. Wieczorem po koncercie chór otrzymał zaproszenie do uczestnictwa we Mszy Św. w Starym Sączu w obecności Ojca Świętego Jana Pawła II. Parę tygodni później przyszło potwierdzenie tego faktu.

22 I po Mszy Św. o godzinie 16.00 chór zaprezentował 40 - minutowy koncert, na który złożyły się kolędy i pastorałki. Nie obyło się bez bisów. Po koncercie chórzyci i ich rodzice połamali się opłatkiem.



W czasie kuligu.

31 I wraz z innymi zespołami działającymi w parafii chór pożegnał okres kolęd. 6 II po ciężkiej pracy na próbach przez cały rok, przyszła pora na odpoczynek i rozrywkę. 13 II został zorganizowany kulig. W tym dniu chór pożegnał tegorocznych maturzystów. W czasie ferii zimowych odpoczynków przeplatał się z pracą. Chór przygotowywał Pasję wg św. Łukasza w opracowaniu ks. Lewkowicza oraz pieśni wielkopostne. Już 21 II w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu chłopcy zaśpiewali pieśni pasyjne podczas Mszy Św. 6 III w I sobotę miesiąca kolejne pieśni

wielkopostne pozwoliły chłopcom wejść w nastrój Męki Chrystusa. W nocy z 13 na 14 III na zaproszenie ojca Teofila Wyleżoła, dzięki pośrednictwu pani Aleksandry Pękali, chór udał się z koncertem do sanktuarium na Górze św. Anny. Po drodze chłopcy zwiedzili kopalnię srebra w Tarnowskich Górach. Po przybyciu i ulokowaniu się w domu pielgrzyma chórzyci wraz z opiekunami zwiedzili Bazylikę Św. Anny oraz imponujący amfiteatr z pomnikiem Powstańców Śląskich. Po krótkiej próbie w Bazylice udali się na spoczynek. Rano śpiewali podczas mszy św., a po południu w czasie nabożeństwa gorzkich żali śpiewali zamiast kazania. Serdeczność ojca Teofila udzieliła się słuchaczom. Wiele pochlebnych opinii o chórze zostało wyrażonych oklaskami oraz rozmowami po koncercie.

28 III w Niedzielę Palmową na mszy św. o godzinie 9⁰⁰ chór wykonał Pasję wg św. Łukasza. Obszernymi fragmentami Pasji chór włączył się 30 III na Placu Koronacyjnym w Misterium Drogi Krzyżowej przygotowane przez młodzież szkół średnich. Scenariusz misterium napisał chórzysta Paweł Król.

1 IV chór tradycyjnie brał udział w liturgii Wielkiego Czwartku. W Wielki Piątek na Placu Koronacyjnym powtórzone zostało Misterium Drogi Krzyżowej. W Poniedziałek Wielkanocny chór śpiewał na mszy św. o godzinie 9⁰⁰, a 18 IV ubogacił śpiewem mszę św. upamiętniającą wydarzenia w Kątyniu, Charkowie i Miednoje. 23 i

24 kwietnia już po raz drugi został zorganizowany Kongres Ruchów i Stowarzyszeń Działających przy Bazylice Matki Bożej Bolesnej w Limanowej. Chór śpiewał podczas uroczystej inauguracji Kongresu. 1 V w pierwszą sobotę miesiąca chór uczestniczył w mszy św. oraz w Różańcu Fatimskim. 25 V o godz. 19⁰⁰ w Kościele Parafialnym na osiedlu Milegium w Nowym Sączu odbyła się próba chórów przed spotkaniem z Ojcem Świętym. 30 V w strugach deszczu wszystkie chóry i orkiestry spotkały się na próbie w Starym Sączu. Wczesnym rankiem 16 VI



Chór w Starym Sączu w czasie spotkania z Ojcem Świtym.

podążyli na spotkanie z papieżem. Nikt nie był pewien czy Ojciec Święty przybędzie. Około 7⁰⁰ tłumy wiernych stojących w strugach deszczu i błocie usłyszały radosną nowinę: Ojciec Święty wyruszył z Krakowa do Starego Sącza! Ze względu na silną mgłę korzysta z transportu samochodowego. Jedzie przez Myślenice, a więc będzie w Limanowej! Po ogłoszeniu tego komunikatu nawet natura zareagowała. Przestało padać, rozchmurzyło się i zaświeciło słońce. Spotkaniem z Ojcem Świętym, udziałem w kanonizacji św. Kingi chłopcy zakończyli rok szkolny.

Dyrygentka chóru chłopięcego Halina Dyczek wystąpiła z propozycją, aby wszystkie działające w parafii zespoły muzyczne wspólnie uświetniły uroczystość konsekracji krzyża na Miejskiej Górze. Po dwóch wspólnych próbach chórów chłopięcego, mieszanego oraz orkiestr dętych uświetniono uroczystość konsekracji w dniu 1 VIII Konsekracji dokonał ks. biskup Wiktor Skworec.

2 VIII dwoma autokarami chłopcy podążyli do Leśnicy Opolskiej, miasteczka leżącego u stóp Góry Św. Anny. Siedzibą obozu był Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. W ciągu dwóch tygodni pobytu chór przećwiczył wyjątkowo duży repertuar: Missa Paschalis - G. G. Górczyckiego, Wierzę - J. Świdra, Negro Spirituals - Josucha oraz Plenty Good Room, 2 piosenki Beatlesów, 2 pieśni Maryjne i Bourre - J. S. Bacha. Po powrocie pierwsza próba odbyła się już 30 VIII. Podczas odpustu chór śpiewał pieśni z nowego repertuaru. 25 IX na zaproszenie Urzędu Miasta chórzyści brali udział w apelu poległych i mszy św. na cmentarzu z okresu I Wojny Światowej na Jabłońcu.

2 X w pierwszą sobotę miesiąca chłopcy śpiewali na Różańcu Fatimskim, a 16 X w 21 rocznicę pontyfikatu Ojca Świętego podczas mszy

ś p i e w e m podziękowali Bogu za czterokrotny dar spotkania z wielkim rodakiem. 11 XI w rocznicę odzyskania niepodległości chłopcy zmanifestowali swoją postawę patriotyczną śpiewem podczas liturgii mszy świętej oraz składania wieńców pod tablicami pamięci narodowej.

19 XI w kościele Stanisława Kostki w Sowlinach, dzięki uprzejmości proboszcza ks. Jana Bukowca, dokonali nagrania kasety i płyty CD z polskimi kolędami i pastoralkami.

27 XI chór na zaproszenie Sióstr Palotynek i Ojców Pallotynów wyruszył ponownie na Jasną Górę. Przed obliczem Jasnogórskiej Pani chórzyści postanowili kontynuować uczestnictwo we mszy św. w pierwsze soboty miesiąca. Razem z chórem „Organum” pod dyrekcją pana Bogusława Grzybka uświetnili uroczystość rozpoczęcia adwentu na rok jubileuszowy 2000.



W czasie nagrania kasety i płyty CD w kościele Stanisława Kostki w Sowlinach.

W nocy z 8/9 XII chór chłopięcy wyruszył w kolejną podróż z koncertami. Podróż rozpoczęli jak zwykle uczestnictwem we mszy św., którą odprawił opiekun chóru ks. mgr Krzysztof Kita. Wieczorem po przyjeździe chłopcy i opiekunowie zostali serdecznie powitani przez burmistrza pana Wolfganga Grube i jego współpracowników. W pierwszym dniu pobytu chłopcy zwiedzili okolice gminy Wathlingen oraz Zespół Szkół. Doszło tam do spotkania z młodzieżą niemiecką. Po obiedzie, na który przyjechała delegacja Urzędu Miasta Limanowej, chórzyści odpoczywali na krytym basenie. Zwiedzili również miasto Celle oraz tereny targowe EXPO 2000 w Hanowerze. Cały teren był jeszcze wielkim placem budowy, ale chłopcy mieli możliwość zwiedzenia budynku „największej na świecie skrzynki pocztowej”;



Chór chłopięcy z Limanowej jako pierwsza polska grupa zwiedza wystawę EXPO2000.

gdzie zostali zarejestrowani w księdze pamiątkowej jako pierwsza grupa z Polski na targach EXPO. W niedzielę spotkali się o 17⁰⁰ aby uczestniczyć we mszy św.,

w której uczestniczyły również polskie rodziny mieszkające w okolicy. Mszę odprawił duchowy opiekun chóru ks. mgr Krzysztof Kita. Po mszy odbył się koncert, który zakończył się owacjami na stojąco. Podziękowaniom nie było końca. Burmistrz Grube dokonał w kronice chóru następującego wpisu: „Adwent = nadejście. Kto tej muzyki słucha, będzie przygotowany na nadejście Pana nas wszystkich”. Po tych miłych wydarzeniach i wspólnej kolacji z mieszkańcami chór wyruszył w dalszą podróż do Norymberdze. Przed południem pani Elżbieta Chmura - organizatorka koncertu w Norymbergii pokazała chłopcom uroki Starego Miasta i zamku. Wieczorem odbył się koncert w Stein, w domu u Sióstr Maryjnych.

Cały pobyt w Niemczech był opisany dokładniej w nr 72 Echa Limanowskiego z marca roku 2000.

Po powrocie do Polski w dwie kolejne niedziele wszyscy chórzyści wraz z rodzicami po wszystkich mszach św. w parafii w Limanowej i w Sowlinach wzięli udział w sprzedaży nagranych kolęd. Pieniądze ze sprzedaży zasilili konto chóralne i okazały się wielkim wsparciem ambitnych planów roku 2000.

26 XII chór tradycyjnie śpiewem oddał pokłon nowonarodzonemu Jezusowi.

Rok 2000

„Naród, który przestaje śpiewać - przestaje żyć.”

Oskar Kolberg

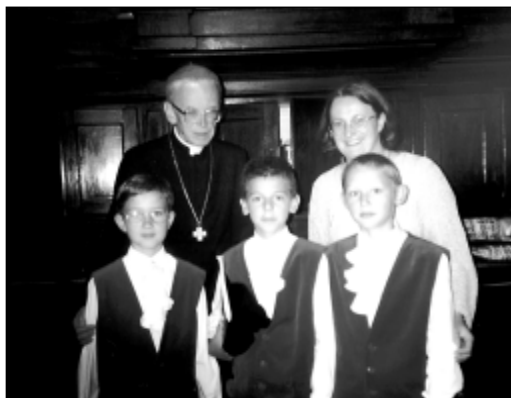
9 I 2000 o godzinie 9³⁰ na zaproszenie ks. Ryszarda Stasika Proboszcza Parafii w Łososinie Górnej chór uczestniczył we mszy św. i dał krótki koncert. Tego samego dnia w Bazylice Matki Bożej Bolesnej chór uczestniczył po raz drugi we mszy św. o godzinie 12⁰⁰ koncertując przed i po nabożeństwie. 14 I chłopcy uczestniczyli we mszy św. w Krakowie - Łagiewnikach, transmitowanej przez TV Kraków. Dwa dni później chłopcy śpiewali również podczas dwóch mszy św. w parafii św. Antoniego w Męcinie, na zaproszenie proboszcza ks. A. Bielaka. 30 I po uroczystym pożegnaniu żłóbka zorganizowano oplatek chórally. 27 II podczas mszy św. o godz. 12⁰⁰ i krótkiego koncertu słuchaczami chóru byli między innymi wypoczywający w Limanowej szermierze klubu „Piast” z Gliwic i Warszawy.

12 III - pierwsza niedziela Wielkiego Postu. Podczas mszy św. chór po raz pierwszy zaprezentował m. in. Stabat Mater F. Chopina w opracowaniu prof. Jana Węcowskiego - wykładowcy Akademii Muzycznej w Warszawie, który utrzymuje stały kontakt z naszym chórem.

15 - 16 IV chór wyjechał do Warszawy. Po drodze chłopcy zwiedzili Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku - Kamiennej oraz Niepokalanów. W Warszawie chór uczestniczył w liturgii Niedzieli Palmowej w kościele Świętego Krzyża, transmitowanej przez I program Polskiego Radia. Wieczorem dał koncert na zakończenie cyklu koncertów Pasyjnych. W przerwie między koncertami odwiedził grób ks. Jerzego Popiełuszki.

W maju 27 w sobotnie przedpołudnie członkowie chóru spotkali się w Ośrodku Rekolecyjno - Rekreacyjnym na Śnieżnicy. Tu gospodarz obiektu ks. Jan Zając opowiadał o historii ośrodka. Przy ognisku odbyło się także oficjalne pożegnanie 8 tegorocznych maturzystów, którzy z chórem związani byli od chwili jego założenia, całe 10 lat.

W dniach 23 - 25 VI odbył się w Krakowie II Krajowy Kongres Pueri Cantores. Z całej Polski zjechały do Krakowa 24 chóry, aby włączyć się w obchody milenijne Archidiecezji



Spotkanie z ks. Kardynałem Franciszkiem Macharskim.

Krakowskiej oraz Festiwalu Kraków 2000. Nie mogło zabraknąć również chóru z Limanowej. Rozpoczęcie Kongresu odbyło się na dziedzińcu Wawelskim w obecności ks. infułata Janusza Bielańskiego oraz Prezydenta Międzynarodowej Federacji Pueri Cantores Wima Buysa z Holandii. Nasi chłopcy koncertowali również w Bazylice Ojców Karmelitów, kościele pw. Św. Katarzyny oraz z pozostałymi chórami w Kościele Mariackim podczas mszy odprawianej przez ks. Kardynała Franciszka Macharskiego.

W sierpniu 15 cały chór jak co roku wyruszył na obóz szkoleniowy tym razem do Gliczarowa Dolnego koło Zakopanego. Główny repertuar stanowiło Requiem W. A. Mozarta.



W Monte Carlo.

Od maja tego roku rodzice członków chóru zaangażowali się w szereg akcji zbierania odpadów wtórnych. Celem akcji było zebranie funduszy na wyjazd w trasę koncertową do Nicei. Kilkunastuosobowe grupy złożone z rodziców i chórystów oczyściło magazyny kilku zakładów pracy w Limanowej z zalegających tam stosów makulatury. Akcją kierowała pani Kazimiera Wrona. Dzięki tej akcji udało się zebrać całkiem niezłą sumę pieniędzy.

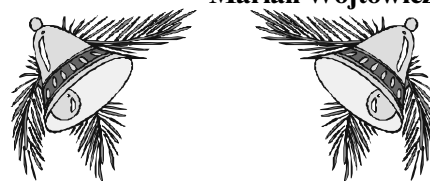
Rankiem 10 X chór wyruszył w trasę koncertową do Francji. Po drodze chłopcy zwiedzili Turyn we Włoszech. Tam mieli możliwość podziwiać słynny Święty Całun Turyński, następnie pojechali do Monton. Podczas kilkudniowego pobytu zwiedzili Monte Carlo, Monaco, San Remo oraz Niceę. Koncertowali w Menton w Domu Kultury oraz w Kościele Parafialnym, w Monte Carlo u Sióstr Misjonarek, oraz w Nicei dla Poloni. Ogromne wrażenie wywarł na słuchaczach „Polonez” Ogińskiego. Po koncercie zaproponowano chórowi, aby w przyszłym roku na wiosnę udał się z koncertami raz jeszcze tym razem do Monte Carlo. Życząc im, aby ten wyjazd udało się sfinalizować.

W drodze powrotnej musieli zmienić trasę przejazdu z powodu powodzi, które wtedy nawiedziły tereny Francji i północnych Włoch. We Włoszech odwiedzili Bazylikę św. Antoniego w Padwie. Bardziej szczegółowe opisy podróży ukazały się w lokalnej prasie.

W tym roku w planach chóru jest jeszcze koncert w dniu patronki chórow Św. Cecylii oraz udział we mszy św. odpustowej w Dolnym Kubinie.

Artykuł ten kończy cykl artykułów poświęconych 10-letniej historii chóru zawartej w kolejnych numerach „Echa” począwszy od wiosny tego roku. Nie jest możliwe ukazanie całego wkładu pracy dyrygentki, akompaniatorów, dzieci i ich rodziców w działalność i rozwój artystyczny chóru. Praca jest ciężka, ale jej efekty cieszą i mimo wielu godzin prób tygodniowo, uczestnicy chętnie śpiewają i stale poszerzają repertuar chóru. W kolejnym numerze planuję złożyć sprawozdanie z uroczystych obchodów dziesięciolecia chóru życząc mu kolejnych dziesięcioleci działalności oraz wielu sukcesów.

Marian Wójtowicz



Na muzykę i koledy - do Wróblów



Kapela Wróblów - od lewej: Ryszard Wróbel, Agnieszka Postrożna, Genowefa Wróbel, Tomek Wróbel, Kasia Wróbel, Piotrek Wróbel. Z porzodu: Magda Wróbel i Jadzia Postrożna.

„Nieście w świat piękną polską kulturę - rozstawiajcie naszą przyrodę, tradycje ludowe oraz polskość ziem i piękno ludzi, których jesteście okazali świadectwem. Gratulujemy sposobu na życie!”

Tak rozpoczyna się kronika rodziny Wróblów prowadzona przez p. Jolę pod dyktando mamy p. Genowefy Wróbel. To właśnie ona pielęgnuje od lat rodzinną tradycję muzykowania i nadal jest duszą trójpokoleniowego zespołu. Kapelę Wróblów znają dobrze mieszkańcy Łososiny Górnej, gdzie rodzina osiadła od pokoleń. Bez jej udziału nikt nie wyobraża sobie uroczystości lokalnych, festynów, świąt kościelnych oraz prymicji. W przeszłości często występowali w Łososieńskim Domu Kultury, uświetniali jubileusze m. in. 50-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej, 150-lecia szkolnictwa łososieńskiego, czy 50-lecia parafii. Po sąsiedztwu gościli również wielokrotnie w Limanowej, uczestniczyli także w Przeglądzie Dorobku Kulturalnego Gminy.

Seniorka zespołu, pani Genowefa jest osobą niezwykle energiczną, żywotną, tryskającą dowcipem. Budzi respekt wśród starszego i młodszego pokolenia Wróblów. Z dumą i wzruszeniem opowiada historię swojej rodziny. Cofnijmy się zatem do czasów wspomnianego w zapisie owego drewnianego domu (obecnie Wróblowie

mieszkają w nowym, murowanym domu, postawionym na początku lat 80-tych) pełnego melodii, śpiewu, muzyki...

Tam gdzie chata rozśpiewana...

Muzyka stanowiła nieodłączny element życia pani Genowefy i jej rodzeństwa. Tato grywał na harmonii, bracia na skrzypcach, ona - na basach (!), śpiewano i tańczono. Rozjaśniała nawet trudne lata okupacji kiedy to rodzinę w 1940r. spotkał cios-umarła matka, pozostawiając ojcu pięcioro dzieci. Wówczas na panią Genowefę spadł obowiązek prowadzenia domu i zajęcia się rodzeństwem. Wtedy właśnie muzyka stanowiła odskocznnię, była okazją do spotkań z sąsiadami odwiedzającymi dom „na uboczu”, do śpiewania przy zaciemnianych oknach. W tamtych czasach do rozrywki wystarczyło niewiele - urok ludowych piosenek, do których przygrywały instrumenty sprawiał, że bawili się wszyscy. Wkrótce chodzenie „na muzykę” do

„W ścianach naszego drewnianego domu od lat mieszka muzyka. Towarzyszyła ona mojemu dziadkowi, przy dźwiękach jego harmonii piękniały stare już dzisiaj drzewa naszego sadu, przy niej uczyła się śpiewać i tańczyć moja mama (p. Genowefa Wróblowa - przyp. red.). Była wtedy dzieckiem, ale poznawszy urok muzyki pozwoliła się zaczarować jej pięknem na zawsze. Doskonały słuch i ogromna wrażliwość muzyczna pozwalały jej samej tworzyć i szukać melodii do znanych wierszy lub układać dowcipne przyśpiewki. Będąc bardzo muzykalną cenila ten talent u innych, wyszła za mąż za mężczyznę, który grał na akordeonie, jak dziadek. Jest więc zrozumiałym, że mając rodziców, którzy kochali muzykę, my dzieci przejęliśmy tę miłość bardzo szybko.”

Dziadków (nazwisko panięskie p. Genowefy) stało się w Łososinie zwyczajem.

W 1954r. pani Genowefa wyszła za mąż za Mariana Wróbla, grającego jak ojciec - na akordeonie. Mimo trudnych warunków wychowali pięcioro dzieci: czworo własnych i syna siostry



Mąż p. Genowefy - Marian Wróbel.

- Tadeusza. Zaszczepili im miłość do muzyki, zakupili instrumenty i umożliwili na nich naukę. Ryszard, młodszy syn, uczył się gry na akordeonie u organisty w Tymbarku, starszy, Stanisław został rodzinnym basistą, dla Tadeusza kupiono fortepian, który z trudem mieścił się w starym dwuizbowym domu. Tańczyły i śpiewały córki: Jola i Maria. Kiedy Stanisław i Ryszard ukończyli szkołę podstawową, zagrali na pierwszym weselu. Za otrzymane pieniądze kupili sobie zegarki - i taki był początek rodzinnej kapeli. Później, kiedy pozakładali własne rodziny (obaj poślubili Marie) do zespołu dołączyli ich dzieci.

„A w naszej rodzinie tak się dobrze składa My gramy, śpiewamy, a mama układa”

(śpiewnik rodziny Wróblów)

Obecnie kapelę tworzą już cztery pokolenia. Seniorką jest Babcia czyli p. Genowefa Wróbel; dawniej grała na basach, teraz śpiewa, jest również autorką piosenek i przyśpiewek:

*„Nie tak dawno w Łososinie
Był zupełnie inny świat.
Droga przez wieś, a przy drodze
Słomą krytych parę chat.
Dziś, gdy spojrzysz na to miejsce
A mój Boże, czy kto widział
Gdzieś ładniejszy może świat?”*

Drugie pokolenie reprezentują synowie: basista Stanisław i Ryszard grający na akordeonie, pełniący również funkcję szefa zespołu.

Najliczniejszą grupę stanowią wnuki - wszystkie ukończyły Podstawową Szkołę Muzyczną, śpiewają i grają na instrumentach. Piotrek (syn Stanisława i Marii) absolwent LZ, w czasie służby w Straży Granicznej był członkiem wojskowej orkiestry; obecnie ma własny zespół, gra na 4 instrumentach: akordeonie, saksofonie, klarncie, organach. Jego siostra Magda, uczennica II LO, śpiewała w zespole z mamą. Kasia, córka Ryszarda i Marii gra na flecie prostym i obecnie jest studentką ekonomii, rzadko więc znajduje czas na rodzinne muzykowanie. Jej młodsza siostra, Jadzia ucząca się w klasie maturalnej, gra na skrzypcach, należy również do zespo-

łów „Limanowianie” oraz „Echo Podhala”.

Najmłodszą „solistką” Wróblów jest 3-letnia Ola - córka Kasi i Janusza Guzików.

„Oj, do tego Wrocławia gościniec prowadzi Przyjmijcież nas wesoło i bądźcie nam radzi”

(śpiewnik rodziny Wróblów)

Początkowo było to tylko rodzinne muzykowanie, aż do pewnego wydarzenia. Jak podaje rodzinna kronika pani Genowefa „...krzątając się po gospodarstwie włączyła radio. Nadawano fragmenty audycji z Wrocławskich Ogólnopolskich Spotkań Rodzin Muzykalnych. Wtedy po raz pierwszy usłyszała o takiej imprezie. Zaraz usiadła i napisała do redakcji list z prośbą o bliższe informacje, zaadresowała: Wrocław. „Rodziny Muzykujące”. Po miesiącu otrzymała telefon z Wrocławia „zapraszający do udziału w listopadowych spotkaniach”. Wtedy, tj. w 1981r. rodzina nie wzięła w nich udziału, do Wrocławia pojechali dopiero rok później. Był stan wojenny, ale mimo tych przykrych okoliczności atmosfera Spotkań urzekła Wróblów. Odtąd brali w nich udział 8 razy.

Pani Genowefa wspomina ogrom-



Spotkanie rodzin muzykujących we Wrocławiu. Od lewej: Ryszard Wróbel, Czesław Koza, Jolanta Wróbel, Genowefa Wróbel, na basie A. Zelek.

ną serdeczność organizatorów, zwłaszcza p. redaktor Bożeny Marki i jej męża Jacka Popiołka, przyjaźnie, których śladem są wpisy w kronice, występy dla publiczności (oprócz wspólnego muzykowania rodzin, każda dawała koncerty w kilku miejscach). Spotkania kończył bal z tortem a wszyscy

uczestnicy otrzymywali pamiątki z pobytu. Odbywało się również losowanie nagród.

Prezenty z kolejnych spotkań zostały podzielone sprawiedliwie między członków rodziny; w każdym domu znalazła się filizanka z napisem „Ogólnopolskie Spotkania Rodzin Muzykalnych - Wrocław'82”; lampka nocna powędrowała do rodziny Stanisława, podróżny neseser - do Ryszarda; wygrane w losowaniu gitary zwykła i elektryczna znalazły się u córki Joli oraz p. Z. Guzika.

Repertuar zespołu Wróblów tworzą pieśni ludowe Limanowszczyzny oraz piosenki i przyśpiewki pani Genowefy. Ułożyła ich mnóstwo na różne okazje, a spisane w specjalnym zeszycie służą rodzinnym muzykantom.

Wspaniała gra, piękne głosy, ludowy repertuar oraz przyciągające wzrok regionalne stroje (męskie - uszyte i wyhaftowane przez panie są własnością rodziny, damskie - wypożyczone od Koła Gospodyń Wiejskich) sprawiają, że występ Wróblów zawsze jest przeżyciem dla odbiorców. Oto jeden z wpisów do kroniki:

„Nieście w świat piękną polską kulturę - rozślawiajcie naszą przyrodę, tradycje ludowe oraz polskość ziem i piękno ludzi, których jesteście okazalym świadectwem. Gratulujemy sposobu na życie!”

Rodzina Wróblów była gościem radiowych Porannych Sygnałów, dzieci wystąpiły w Teleranku, a w ich domu łososiniskim w 1984r. powstał telewizyjny reportaż poświęcony obyczajom wigilijnym.

Chociaż kapela koncertuje najwięcej w Limanowej i okolicach, paradoksalnie nigdy nie brała udziału w „Limanowskiej

Ślazier” - festiwalu zespołów folklorystycznych. Pani Genowefa uważa, że trzeba ten błąd naprawić - jeśli gdzieś potrzeba, wybierze się sama z własną piosenką o Limanowej i jej zabytkach!

Czas Bożego Narodzenia

Zmieniły się realia. Dziś już nie chodzi się, jak to bywało w młodości pani Genowefy, „na muzykę”. Inne są rytmy, inne tempo życia. Ale tradycja rodzinnego grania i śpiewania przetrwała wśród Wróblów. To wspólne majówki przed ich starą kapliczką, ogniska przy dźwiękach akordeonu Ryszarda, klarnetu Piotrka, skrzypiec Jadzi i kontrabasu Stanisława. To wreszcie czas Bożego Narodzenia. Co roku Wigilijny Wieczór Genowefa i Marian Wróblowie spędzają z dziećmi: Stanisławem i jego żoną oraz wnukami,



Przy wigilijnym stole - od lewej: Maria Wróbel z dziećmi: Piotrem i Magdą, Genowefa Wróbel.

z którymi zamieszkuje zgodnie nowy, murowany dom. Po uroczystej kolacji wigilijnej, przygotowanej przez synową, wszyscy gromadzą się przy choince, aby śpiewać kolędy. Wtedy powraca atmosfera drewnianego domu, tej „rozśpiewanej chaty”. Towarzyszy całej rodzinie przy „wielkim” kolędowaniu w dniu imienin Babci Genowefy - drugiego stycznia. Zabierają ją ze sobą i niosą do łososińskich domów synowie i wnuki, chodzący „po kolędzie” organizowanej przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, z której datki przeznaczane są na ferie dla dzieci z rodzin ubogich.

Iłona Machowicz-Jurowicz

Serdecznie dziękuję p. Genowefie Wróbel za serdeczną rozmowę o historii rodziny oraz udostępnienie „Kroniki Wróblów”.



Dla tych, których kocham

Zacznę od spraw podniebnych, a na pewno nadziemnych. Postanowiłem je opisać, zdając sobie sprawę z subiektywności moich ocen oraz mając przed oczami motto „Dzieło stworzone bez męki, z męką jest czytane”. Mimo, że sprawy podniebne dotyczą chmur, wiążą się one bardziej z podróżami powietrznymi niż z facetem „z głową w chmurach”, który, mam wrażenie, pewnie stąpa po ziemi. Dla mnie, człowieka, którego Hipokrates nazwałby prawdopodobnie melancholijnym sangwinikiem, o łagodnym i wrażliwym, ale żywym usposobieniu, podróż powietrzna jest doskonałą okazją oderwania się od spraw przyziemnych - bardziej codziennych niż szarych. Człowiek w zasadzie stworzony jest do poruszania się po powierzchni ziemi, jednak czasami bywa w przestworzach lub na dużej wodzie. O podróżach morskich wiele nie mogę napisać, ale chmury, nad którymi porusza się samolot, są dla mnie często źródłem szczególnego zachwytu. Dlatego większość moich podniebnych podróży jest okazją do wrażeń, które postanowiłem opisać.

Widok „morza” lśniących białych, wypiętrzonych chmur kłębiastych - Cumulus, kłębiasto-warstwowych - Stratocumulus lub średnich kłębiastych - Altocumulus jest jednym z piękniejszych widoków, którym zwykle jestem oczarowany. Począwszy od pierwszej podróży, kiedy

to po zakończeniu wakacyjnej praktyki zawodowej w 1973 r. (byłem wtedy uczniem Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach) wracałem małym samolotem Antonowa typu An-24 do domu z Wrocławia do Krakowa. Od tego czasu panorama pięknie wykształconych Cumulusów, oświetlonych promieniami Słońca, pozostała zachętą do wielu dalszych podniebnych podróży. Stały się one możliwe również dzięki tej pierwszej, ponieważ na lotnisku we Wrocławiu kupiłem jeden z pierwszych numerów miesięcznika „Aura” (nr 7). Problemy, które były w nim poruszone, zainteresowały mnie na tyle, że zacząłem się poważniej ochroną środowiska - dziedziną, którą, jako nauczyciel akademicki, zajmuję się do dnia dzisiejszego. Podróż, o której piszę, miała dla mnie i ten ważny aspekt, że na krakowskim lotnisku miałem pierwszą świadomą lekcję asertywności. Kierowca autobusu LOT-u, u którego chciałem kupić bilet, nie był skłonny mi go sprzedać, sądząc, że chłopiec w „krótkich spodenkach” chce z podkrakowskich Balic dojechać do centrum Krakowa. Nieświadom sytuacji poprosiłem grzecznie, ale bardzo stanowczo o bilet, po czym jeden z pasażerów ujął się za mną, stwierdzając „Ależ on przyleciał z nami”.

Wcześniej, w latach sześćdziesiątych, byłem tym, który nie tylko rejestrował fakt lądowania samolotów w Limanowej, ale również po ujrzeniu na limanowskim niebie sylwetki samolotu lub usłyszeniu war-

kotu jego silnika biegł zwykle ponad kilometr z domu przez pola nad Potokiem Jabłoniczym, aby z bliska zobaczyć lądujący śmigłowiec jedno lub dwupłatowiec oraz być w „centrum” wydarzenia. Stare dzieje. W tym miejscu przypomnę tylko, że sanitarne samoloty, a później śmigłowce lądowały w owym okresie na



Nad chmurami kłębiastymi (w drodze z Birmingham do Frankfurtu).

„lotnisku” przy ul. Żwirki i Wigury, na terenie którego znajduje się dzisiaj osiedle mieszkaniowe, m.in. z ul. Lotniczą i Tęczową.

W podróży często bywa tak, że samolot startuje w dzień pochmurny lub po zachodzie Słońca, jest szaro - bardzo przyziemna atmosfera. Po wzniesieniu się na wysokość 6-8 tys. metrów można znaleźć się ponad niskimi chmurami warstwowymi Stratus lub ponad szarą i grubą warstwą chmur deszczowych Nimbostratus i dogonić Słońce. Oczywiście podczas lądowania również często efekt jest odwrotny, ale kto by o tym pamiętał, włączając się

szybko w przyziemne sprawy. Z powyższego wynika, że podniebne doznania, o których piszę, nie są związane z przyziemnym celem podróży, rozumianym zarówno w sensie geograficznym - dokąd lecimy, jak i zadaniowym - po co lecimy. Chodzi o wrażenia z lotu samolotem. Myślę, że są to doznania nieobce wielu podróżnikom. W moim przypadku jednak, mimo że się zmieniają, nie znikają z czasem. Obserwując współtowarzyszy blisko stu lotniczych podróży, często odnoszę wrażenie, że frequent flyers są skupieni tylko na menu oferowanym przez catering i informacjach z pierwszych stron gazet serwowanych na pokładzie samolotu. Zawsze, jeżeli jest to tylko możliwe, staram się o miejsce „przy oknie”. Oczywiście, w zależności od kierunku lotu oraz rodzaju samolotu, może być kilka innych dodatkowych uwarunkowań - od wschodniej lub zachodniej albo południowej lub północnej strony, przed lub za skrzydłem itp. Pora roku, podobnie jak pora dnia, jest tutaj ważnym czynnikiem. Dlaczego? Niekiedy przez „cienką” warstwę chmur Stratocumulus (kłębiasto-warstwowe) lub Altostratus (średnie warstwowe) można dostrzec ośnieżoną lub zieloną powierzchnię ziemi. Wtedy mam wrażenie, że widzę dno morza z zatopioną Atlantyda. Innym zaś razem widać szczyty gór, wystające ponad warstwę chmur niskich typu Stratus lub Stratocumulus [fot. 2 na okładce]. Wtedy rzeczywiście lot odbywa się o 2-3 km bliżej ziemi. Dla mnie przelot nad Tatrami do Bratysławy małym ATR może być równie frapujący jak podróż, np. na południe Europy, nad ośnieżonymi [fot. 5 na okładce] lub wystającymi z chmur [fot. 6 na okładce] szczy-

tami Alp największym samolotem pasażerskim świata, „latającym słońcem - Boeing 747 Jumbo Jet”.



Nad ośnieżonymi szczytami Alp (w drodze z Pragi do Mediolanu)

Można sobie zadać pytanie, czy są analogie pomiędzy pejzażami podniebnymi i naziemnymi. Czasem widok alpejskich szczytów kojarzy się z niezapomnianym dla mnie widokiem słowackich szczytów Tatr Wysokich (Tatry Wschodnie), w tym Łomnicy, z doliny Popradu, kiedy chmury występują tylko nad górami, a ich pułap jest bardzo niski. Innym razem zmierzch nad Bałkanami na granicy troposfery - na wysokości ok. 11 km [fot. 1 na okładce] jest podobny do zachodu słońca nad Balatonem lub świtem nad Półwyspem Synaj [fot. 3 na okładce]. Wspaniałe wrażenia przekazane przez Limanowianina wędrującego z zapalem po Beskidzie Sądeckim świadczą, że efekt wznoszenia się ponad szarą i przyziemną atmosferę można osiągnąć stosunkowo łatwo. Podczas gdy w Krynicy snują się mgły i pada drobny deszcz wystarczy wyjechać z doliny Czarnego Potoku kolejką gądołową na szczyt Jaworzyny (1114 m n.p.m), by niekiedy zobaczyć wspaniałe widoki słonecznych szczytów górskich na tele błękitnego nieba. Wystarczy mieć tylko dużo zapala i trochę szczęścia. Jedynie obraz bezkresnej przestrzeni nad pokrytą „barankami” warstwą chmur kłębiastych i pod błękitnym sklepieniem nieba [fot. 4 na okładce] nie został przeze mnie odnaleziony na ziemi. Może są to rejony podbiegunowe, których nie znam?

Na koniec, wróć na chwilę na ziemię. Przyziemne sprawy, jakie są, każdy widzi. Często na pytanie: „Co słyhać?”, pada odpowiedź - „Nic nowego, szara rzeczywistość, przyziemne sprawy”. Można się oczywiście zastanawiać, jak często pod tymi pojęciami kryją się nieciekawe lub trudne dni, z których być

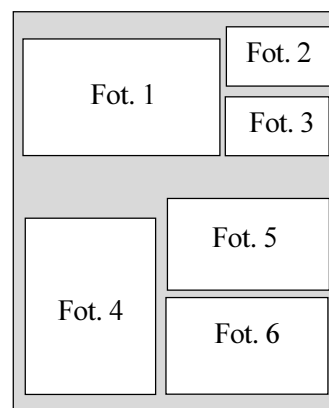
może składają się długie miesiące i lata. Czy taka reakcja jest kwestią obiektywnej oceny sytuacji, czy też może jedynie efektem subiektywnego spojrzenia. Próbą odpowiedzi niech będzie następujące zdarzenie. Na początku października br., będąc w szpitalu, uzyskałem przepustkę do domu na jedno, bardzo słoneczne popołudnie i noc. Byłem zadowolony. Udałem się m.in. do banku załatwić bieżące sprawy, gdzie spotkałem kolegę, który spytał - co słyhać? Odpowiedziałem, że jest O.K., prawie super. Usłyszałem, że jestem pierwszym od wielu miesięcy, który przyznał, że jest zadowolony - wielu innych bardzo na-

rzeka. Czy w tej sytuacji mogłem opowiedzieć, że przebywam w szpitalu, że czeka mnie operacja, że martwię się o sprawy domowe i zawodowe. Pomyślałem: Czy z powodu tych problemów, których na szczęście nie mam, jestem najszczęśliwszym człowiekiem w całym mieście? Czyżby był to efekt literatury na temat znaczenia siły pozytywnego myślenia w życiu człowieka? A może skutek uboczny podniebnych podróży - możliwość wznoszenia się ponad codzienne problemy.

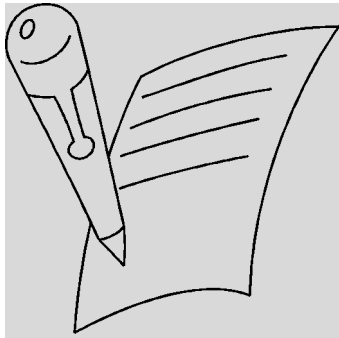
P.S. Redakcji oraz wszystkim Autorom i Czytelnikom „EL” życzę Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego 2001 Roku, a w nadchodzącym stuleciu wielu wspaniałych podróży w czasie i przestrzeni.

**Tekst i fotografie:
Andrzej Kulig**

Opis zdjęć ze str. 44



- 1 - Zmierzch nad Półwyspem Bałkańskim.
- 2 - Szczyty górskie ponad chmurami warstwowymi.
- 3 - Świt nad Półwyspem Synaj.
- 4 - Morze lśniące białych chmur kłębiasto warstwowych.
- 5 - Nad ośnieżonymi szczytami Alp.
- 6 - Widok Alp jesienią.



Prasa szkolna

CZYTAJCIE DALEJ NAS! CDN!



GAZETKA I LO W LIMANOWEJ CENA 1 zł
Nr 5/97 WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK

Gazetka I LO w Limanowej „CDN” (Czytajcie dalej nas) powstała z inicjatywy dyr. S. Szewczyka i ukazuje się od grudnia 1996 roku. Jak pisze jeden z redaktorów, „nazwa miała mobilizować do czytania i wydawania kolejnych numerów”.

Początki nie były łatwe. Nie lada problem stanowiło wykonanie składu komputerowego. Pomocne okazały się umiejętności Wojtka Zimirskiego, który zajął się techniczną stroną pisemka. Ostatecznie ustalono, że gazetka będzie składana na komputerze, odbijana techniką ksero i przyjmie formę dwumiesięcznika.

atrakcyjnymi rysunkami. Obok prezentujemy kilka jego ciekawych historyjek, które świetnie komentowały szare, szkolne życie.

Gazetka redagowana jest przez uczniów i z myślą o nich. Redaktorzy dążą do tego, aby każdy licealista znalazł ciekawy artykuł na interesujący go temat.

Młodzieży redagowało swoją wkładkę „Dołącz do ludzi wolnych”. Wówczas m. in. przeprowadzono wśród

Jedyne co mam

KWILI

W koszyku na brudną bieliznę

Samotne

Pokrwawione

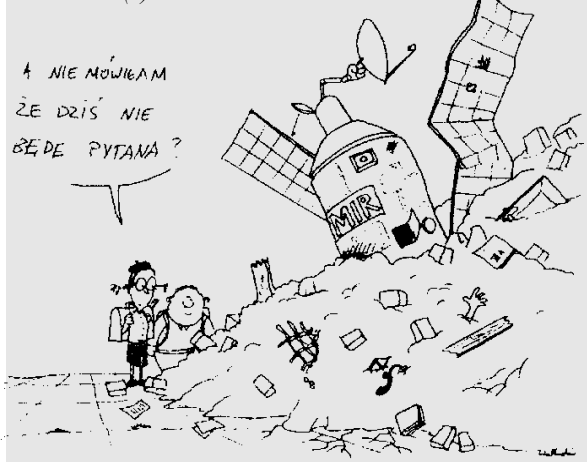
Rozszarpywane przez

Pychę, Chciwość i Zazdrość

Jacek Koszyk

CDN Nr 2 (6) 1997 r.

CDN Nr 1 (5) 1997r.



W ciągu pierwszego roku działalności powstało kilka rubryk. Niektóre z nich nie spotkały się z uznaniem czytelników, a więc z inicjatywy kolejnych redaktorów wprowadzono na ich miejsce nowe działy. I tak powstawały:

„Wzrok ludu - czyli o tym, co zdarzyło się w szkole i na zewnątrz”,

„Książki nie całkiem zakurzone”,

„Sport”, „Muzyka”,

„Kącik Literacki”.

Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym za szatę graficzną był Filip Sułkowski (obecnie student Architektury PK). Właśnie on opracował logo czasopisma i ozdobił kolejne numery

**powiedział mi dzisiaj ktoś
że śmierć nas kocha
i tęskni
i woła
i płacze
a ja powiedziałem
że dłuższa tęsknota
to radość spotkania**

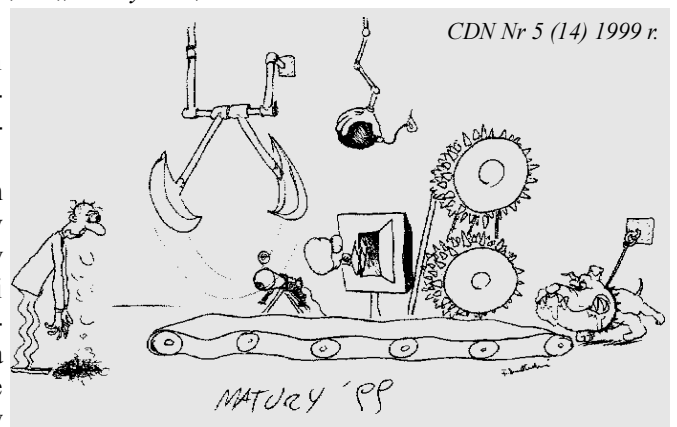
Lukasz Twaróg
CDN Nr 2 (8) 1998r.

Na łamach „CDN-u” prezentowało swoje prace kilkunastu uczniów.

Byli wśród nich laureaci konkursów poetyckich, autorzy opowiadań, recenzji filmowych i muzycznych. Sporo miejsca poświęcono także osiągnięciom uczniów podczas olimpiad przedmiotowych oraz turniejów sportowych.

Warto wspomnieć, że przez pewien okres Katolickie Stowarzyszenie

młodzieży ankietę na temat wolności. W gazetce zebrano ciekawsze wypowiedzi uczniów i skonfrontowano je z poglądami filozoficznymi i religijnymi. Nie zawsze pisano o tak zasadniczych problemach. Dla odmiany w kolejnym numerze gazetki próbowano zrewidować poglądy na temat... blondynek.



Jedną z atrakcji czasopisma były niewątpliwie konkursy, gdyż dawały możliwość zdobycia niecodziennej nagrody - np. randki z blondynką.

Gazetka żywo reaguje nie tylko na wydarzenia szkolne, ale również lokalne np. informuje o wystawach w Bibliotece Miejskiej, relacjonuje spotkania młodzieży odbywające się w Starostwie itp.

Wśród uczniów można znaleźć fanów literatury fantastycznej i to oni z pasją dzielą się swoimi zainteresowaniami - o czym można przekonać się przeglądając kolejne numery gazetki. Zapalęcy uczestniczą w konwentach miłośników fantastyki i informują o nich swoich czytelników.

Nie umyka uwadze redaktorów każdorazowe spotkanie uczniów Liceum z młodzieżą francuską i niemiecką, które odbywa się w ramach porozumienia między zaprzyjaźnionymi szkołami. W „CDN-ie” zamieszczane są relacje z kolejnych wizyt oraz ciekawe wywiady z opiekunami niektórych grup.

Do dnia dzisiejszego ukazało się dziewiętnaście numerów gazetki w formacie A-4, a każdy z nich liczy ok. 20 stron. Rozprowadzany jest cały nakład obejmujący 100 egzemplarzy. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczone są na zakup papieru i tuszu do drukarki.

Zasługą obecnej redakcji jest pozyskanie sponsorów. Są to: Kawiarenka Internetowa „APIS”, Sklep z artykułami szkolnymi „Plastus” oraz Kino Klaps. W listopadzie planowane jest wydanie jubileuszowe gazetki.

O swojej pracy w gazetce pisze Ewa Opiola pełniąca przez ostatnie dwa lata funkcję redaktora naczelnego:

„Moja przygoda z „CDN - em” rozpoczęła się w I klasie liceum. Od początku praca sprawiła mi wiele satysfakcji, gdyż mogłam wyrażać własne zdanie poruszając istotne dla młodzieży sprawy. Bardzo lubiłam rozmawiać z ludźmi i konfrontować



Z Kroniki

(z przymrużeniem oka!)

Samorządu Szkolnego

4 listopada

Powołano do życia w naszej szkole Frakcję Młodych Polskiej Partii Emerytów i Rentistów Ponadpodstawowych. Członkami frakcji są głównie uczniowie klas I i II.

6.XI.

Nie przeszło poprawka do kodeksu szkolnego lewej strony samorządu klasowego aby dzień odzyskania niepodległości (11. XI) uczczono tygodniem wolnym od nauki. Wynikło to z nieporozumienia z prawicą, która chciała całego miesiąca wolnego. Jednak na wszelki wypadek dyrektor zaskarżył poprawkę motywując to brakiem zajęcia dla nauczycieli w dni wolne.

7.XI.

Uroczysta akademii w Domu Kultury z okazji dnia 11.XI. W przygotowaniu mieliśmy palec m. z. i. w. z. III.

10.XI. poniedziałek

Szkola zamknięta z nieznanymi przyczyn

11.XI.

Po sukcesie kasowym z 7. XI rada regimijną postanowiła powtórzyć sztukę również 11.XI. Planowane jest także tournée po Małopolsce.

21.XI.

W nosy z 20 na 21 XI probowano przesmygnować do naszej szkoły 80 litrów alkoholu, 250 paczek papierosów, 50 busok dynamitu, kradzione cztery samochody oraz trzech uczniów z podstawówki. Uczniów zatrzymano.

25.XI.

Nasza szkoła może się pochwalic nowym nabytkiem. Jest to nowy nowoczesny komputer, który został przeznaczony bibliotece szkolnej. Niestety, nieuczciwość dorabkiewiczów nie zna granic. Po tygodniu instalowania komputera okazało się, iż w zestawie

brakują klawiatury, stacji dysków, ekranu, drukarka oraz myszy.

Również 25.XI.

Odbyło się zebranie samorządu szkolnego, na którym dyskutowano o/t zakupieniu akwarium z rybkami do sali biologii m. z. Z powodu braku funduszy kwestię zakupu wody do akwarium przełożono na trzeci kwiecień.

28.XI.

Pięć osób ciężko rannych a trzy lekko - oto bilans zamieszek przed sklepikiem podczas dostawy świeżych regalików. Jednak zdrowy oddział sprzątaczek szybko sforsował rozruchy.

1.XII.

W tym dniu zanotowano wyjątkowo niską frekwencję uczniów w klasach trzecich i czwartych. Podobno zamieszani są w to nauczyciele z furyki, jednak dla dobra śledztwa szkolne służby wyniki badań utajniły.

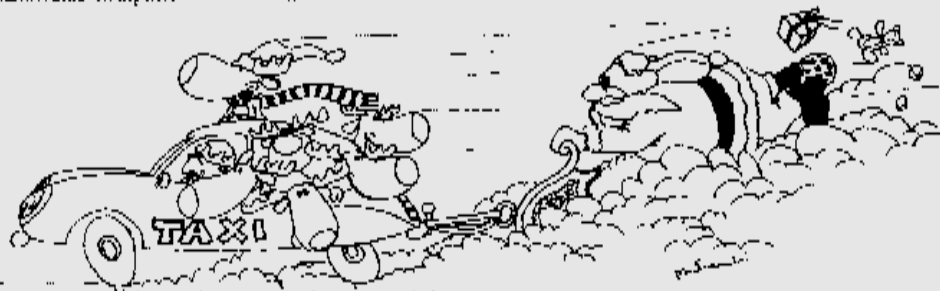
3.XII.

Jedna z sióstr uczących w naszej szkole religii zdemontowała pogłoski, jakoby w 1 LO istniała sekta Antybul. Podobno wyznawcami owej sekty miałyby być głównie uczniowie z klas, w których dziewczyny stanowią ponad 75% ogółu.

6.XII.

Cztery godziny trwało akcja strażaków OSP z Pielkiewka, która wypchnęła św. Mikołaja z końca naszej szkoły. Na szczególną pochwałę zasłużył sobie jeden z uczniów III - strażak, który wlaższy do komina przez piec i chwytając miłego gościa za podbródek wypchnął go z naszego komina. Dzielny strażak został przedstawiony przez dyrektora do odznaczenia - „Purpurowej wstęgi z srebrnym sedesem III klasy”

Filip Sułkowski



Strona nr 4

CZYTAJCIE DALEJ NAS

Jedna ze stron CDN Nr 2 (6) 1997r.

ich opinie ze swoimi. Zajęcia te nauczyły mnie systematyczności i odpowiedzialności za każde słowo. Teraz wiem, że praca dziennikarza może być fascynująca i to właśnie tym chciałabym zajmować się w życiu. Po maturze zamierzam podjąć studia dziennikarskie, a licealna praktyka pozwoli mi uzyskać dodatkowe punkty w trakcie egzami-

nów na wyższą uczelnię. Zachęcam wszystkich, by spróbowali swych sił w zmaganiach ze słowem, gdyż może to okazać się prawdziwą pasją. Korzystając z okazji chciałabym podziękować opiekunom gazetki, mgr Weronice Frączek i mgr Marcie Ziębie za pomoc i poświęcony czas.”

Redakcja szkolna

Wspólna wędrówka

Profesor Tadeusz Gadacz stworzył piękną definicję wychowania „wychowanie to wspólna wędrówka ku horyzontom prawdy, dobra i piękna”. I choć trudno dzisiaj uwierzyć, że człowiek potrzebuje drugiej osoby do załatwienia swoich spraw, że tęskni za prawdą, pięknem i dobrem, że jego horyzont jest rozległy i wzniosły to musimy przyznać, że wychowanie dziecka upośledzonego umysłowo zamyka się w tej definicji. Jest to wędrówka co najmniej we dwoje, wychowanie biegnie w obu kierunkach, horyzont jest rozległy, a za nim może być tylko prawda, dobro i piękno.

Jolanta Wąsowicz: Czy będąc w ciąży myślała Pani, o tym, że może Pani urodzić dziecko upośledzone umysłowo? Czy istniał ku temu uzasadniony powód?

Matka: Bałam się, że urodzę dziecko, które będzie obciążone jakąś wadą, ponieważ będąc wcześniej w ciąży poroniłam z przyczyn genetycznych. Otrzymany przeze mnie wynik nie zawierał bardziej dokładnej informacji. Myślałam o tym, że mogę urodzić dziecko z wadą serca, niedorozwojem kończyn, ale nigdy nie miałam na myśli upośledzenia umysłowego. Pamiętam jednak, że w szóstym miesiącu ciąży oglądałam program telewizyjny mówiący o problemach rodziców wychowujących dzieci z zespołem Dawna. Bardzo się tym przejęłam i zaczęłam płakać. Mąż, który właśnie wszedł do domu zapytał co się stało? Odpowiedziałam: a jeśli nam urodzin się dziecko z zespołem Dawna? Mąż bez wahania odpowiedział: „Będziemy je kochać”. Dzisiaj wiem, że odczucie tamtych rodziców były dokładnie takie same jak nasze.

J.W.: Jak Panią poinformowano, że urodziła Pani dziecko upośledzone umysłowo?

M: Mąż mnie poinformował, a on dowiedział się od pani ordynator Oddziału Noworodków w ciągu 20 min. po porodzie.

Ojciec: Widziałem, że coś się dzieje.

Było bardzo dużo biegania, paniki, szeptanie między sobą, wprost nietypowego zachowania jak na tę okoliczność. Po chwili poproszono mnie do gabinetu pani ordynator. Spojrzałem na dziecko i byłem pewien - dziecko Dawna...

M: Byłam przekonana, że dziecko nie żyje. Urodziło się sine, opuchnięte, bez żadnych odruchów i gdy zobaczyłam męża z pielęgniarką, która usiłowała mu coś wytłumaczyć byłam pewna... Potem poszedł do mnie i zaczął tłumaczyć...

mamy dziecko, któremu trzeba będzie poświęcić dużo czasu, obdarzyć szczególną miłością... że jest to mongolizm. Byłam wstrząśnięta, chciałam zostać sama, nie widzieć, nie słyszeć... wykrzyzczeć to, co w tej chwili czułam.

J.W.: Czego oczekiwaliście Państwo od personelu?

O: Informacji. Rzetelnych informacji. Niekoniecznie od lekarza. Mogła to być jakakolwiek osoba, która wyjaśniłaby mi istotę jednostki chorobowej, powiedziała co mam robić, jak pomóc dziecku... Co powiedzieć żonie, podtrzymała na duchu. Byłem sam; nikt mi nie pomógł. Lekarka poinformowała mnie: Jeżeli państwo się zdecydowaliście i nie będziecie chcieli tego dziecka, możecie je zostawić. Pomimo tego co czułem zrodził się we mnie gniew, jak można po 20 minutach po urodzeniu dziecka powiedzieć do rodzica w ten sposób. Moje dziecko potraktowane zostało jak przeterminowany towar, który mogę zabrać lub nie. Rozumiem, że obowiązkiem lekarza jest udzielenie takiej informacji, ale taka forma przekazu mnie uraziła.

Zabrakło również informacji o możliwościach przeprowadzenia badań, zdobycia literatury, nawiązanie kontaktu z osobami kompetentnymi.

M: Ja do końca... do momentu uzyskania wyników badań genetycznych

ludziłam się nadzieją, że to niedoczynność tarczycy, która wizualnie ujawnia się w podobny sposób.

J.W.: Kiedy uzyskaliście Państwo pełną informację o stanie waszego dziecka i perspektywach leczenia?

O: Następnego dnia poszedłem do pani doktor - pediatry pracującej na tym oddziale. Od niej dowiedziałem się czym jest zespół Dawna, jak można dziecko rehabilitować, leczyć. Używałem również literaturę, informacje o osobach wychowujących dzieci niepełnosprawne i skierowanie na badanie genetyczne oraz rehabilitację. Rehabilitację rozpoczęliśmy w trzecim tygodniu życia. Wzbudziliśmy tym niemałe zdziwienie rehabilitanta. Na ogół na rehabilitację trafiają dzieci kilkumiesięczne, po otrzymaniu wyników badań genetycznych, a nawet kilkuletnie.

M: Główny problem niepełnosprawności leży w tych pierwszych chwilach po urodzeniu. Jeśli dziecko ma właściwą specjalistyczną opiekę a rodzice otrzymają rzetelną informację o zdrowiu dziecka i jego możliwościach rozwojowych, gdy wspólnym wysiłkiem rozpocznie się właściwą drogą optymalnego rozwoju praca z dzieckiem przynosi efekty.

O: W pierwszych chwilach po narodzinach istnieje niesamowity głód informacji. To pozyskiwanie wiadomości z literatury, bezpośrednich rozmów ze specjalistami, rodzicami sprawia, że zapomina się o bólu, obawach i rozpacz.

J.W.: Znana była Państwu istota upośledzenia umysłowego, spotkaliście osoby z zespołem Dawna, co stanowiło dla Was największy problem?

M: Ja bardzo długo, przez pół roku, a może nawet do tej pory nie mogę sobie wytłumaczyć dlaczego na tyle chorób można znaleźć lekarstwo jeśli nie teraz to w przyszłości, a w przypadku zespołu Dawna nie można nic zrobić. Długo nie mogłam się z tego otrząsnąć, płakałam... płakałam. Płakaliśmy razem z mężem, każde z osobna. Ostatni raz popłakałam się tak strasznie w dniu, kiedy pojechaliśmy po odbiór wyniku badania genetycznego, kiedy lekarka otworzyła teczkę z dokumentacją zobaczyłam wynik trisomii 21

- nie słuchałam już niczego więcej. W samochodzie płakałam tak, że wystraszyłam własne dziecko.

O: Zastosowałam wstrząs psychiczny i pomogło. Do tej pory żona nie była w stanie pracować z synem. To ja ćwiczyłam z nim... on płakał, a żona wychodziła do kuchni. Wiedziałem, że go boli, ale powtarzałem „synu to dla twojego dobra”. Czułem się jakbym nie miał serca, ale to była jedyna szansa.

M: Nie mogłam. Kiedy patrzyłam na to wiotkie ciało przelewające się przez palce mogłam go tylko przytulić, całować i płakać.

To mąż postawił nas na nogi; mnie i nasze dziecko. Nie zawsze tak jest. Znamy wiele przykładów, że po urodzeniu się dziecka niepełnosprawnego mąż odchodzi. Cały ciężar psychicznej i fizycznej odpowiedzialności spada na matkę.

O: Mój dzień wyglądał tak: rano do pracy, po pracy ćwiczenia, coś jeszcze zrobiłem i znowu ćwiczenia z synem.

M: Ja przez pół roku nie myślałam o obiedzie, o tym, że moje starsze dziecko idzie do szkoły, że mąż wróci z pracy, że powinnam się uśmiechać. Rozważałam tylko jeden problem - dlaczego nie można nic zmienić, wyleczyć?

J.W.: Uwarunkowania genetyczne są nieodwracalne, to prawda, ale przecież osoby z zespołem Dawna mogą dużo w życiu osiągnąć. Mamy na to wiele przykładów.

M: Rozwój dziecka upośledzonego umysłowo zależy od możliwości dziecka, rodziców i od środowiska, w którym się wychowuje. Możemy mniej więcej określić jakie możliwości ma nasze dziecko, ile my możemy dać dziecku a ile środowisko...?

J.W.: Jaka była reakcja rodziny, znajomych na wiadomość, że urodziło się Państwu dziecko upośledzone umysłowo?

O: Różne. Jedni przyjęli to obojętnie, drudzy się przejęli, jedna rodzina zerwała z nami kontakt.

M: Stało się tak z oczywistej przyczyny. My nagle staliśmy się bardziej zabiegani, zdenerwowani, ciągle brakowało nam czasu by porozmawiać. Nasi znajomi wiedzieli, że coś jest nie tak z naszym dzieckiem, ale nie śmieli nas spytać. Powoli zaczynaliśmy rozmawiać,

odwiedzać się nawzajem i wszystko wróciło do normy. Większość znajomych obawiała się zapytać, uważała to za nietakt, nie chciała urazić. Mieliśmy znajomą, która musiała przyjść, zobaczyć, dotknąć i stwierdzić - dziecko jak każde inne.

J.W.: Jaki wpływ wywarło dziecko niepełnosprawne na Waszą sytuację finansową?

O: W momencie gdy urodziło nam się dziecko upośledzone szukaliśmy wszelkich sposobów leczenia i rehabilitacji. Chwytałyśmy się dosłownie wszystkiego, a to się wiązało z kosztami. Po pierwsze paliwo, wizyty prawie wszystkie prywatne, lekarstwa. Syn bardzo często chorował, zresztą do tej pory. Chcieliśmy by prowadził go jeden lekarz, ale okazało się, że wybrana przez nas pani doktor pracuje tylko w szpitalu i nigdzie poza tym, w żadnym ośrodku zdrowia. Leczyliśmy go prywatnie. Bywały miesiące, że na leczenie wydawaliśmy 500zł. Na leczenie syna zaciągaliśmy kredyty, które spłacamy do dzisiaj.

M: Dzisiaj z perspektywy czasu widzimy, że z wielu rzeczy można było zrezygnować, wiele nie przyniosło efektu. Wtedy każda szansa dawała nadzieję. Koszty, które ponieśliśmy są duże, ale zdajemy sobie sprawę, że jeszcze większe są w przypadku dzieci wymagających sprzętu ortopedycznego, licznych zabiegów, operacji, drogich lekarstw.

J.W.: Co udało się Państwu osiągnąć do tej pory?

O: Osiągnęliśmy dużo, dzięki własnej pracy i poniesionym kosztom. To była cena naszego sukcesu.

M: Nasz syn w tej chwili jest sprawny ruchowo, samodzielny, sprawny manualnie, dużo rozumie, wymawia kilka wyrazów. Kontynuujemy pracę z logopedą i mamy nadzieję, że będzie mówił. My nauczyliśmy się tolerancji i bezinteresownej miłości.

J.W.: Jak widzicie Państwo dalszą przyszłość syna?

M: Syn jest już w takim wieku, że nagle dotarło do nas - za chwilę pójdzie do zerówki...

Chciałabym, by uczył się w klasie integracyjnej razem ze zdrowymi dziećmi.

Wiem, że na obecne warunki może się uczyć w klasie specjalnej lub mieć indywidualny tok nauczania. Na nic więcej liczyć nie możemy.

O: Ja sądzę, że w sprzyjających warunkach mógłby skończyć szkołę zawodową, zdobyć zawód, pracować. Niech czynność, którą będzie wykonywał będzie prosta, stereotypowa, ale niech czuje się potrzebny i doceniony.

M: Jest sprawny fizycznie, chciałabym by uprawiał jakąś dyscyplinę sportu. W ten sposób znalazłby zajęcie, nie czuł się osamotniony, pozostawiony sam sobie. Co dalej... Strach pomyśleć gdy nagle oświadczy nam, że podoba mu się dziewczyna..., chce mieć mieszkanie... Co będzie gdy odejdziemy...? Na zachodzie jest wiele rozwiązań dotyczących „dorosłego życia” osób upośledzonych, ale u nas istnieją tylko dobrze nam znane.

O: Takie są nasze marzenia, co będzie? Nie wiem. Nie chciałabym by te lata ciężkiej pracy, wyrzeczeń, wspólnych porażek i wzlotów poszły na marne...

Jolanta Wąsowicz

Dziękuję za rozmowę p. p. Annie i Paulowi Zawadom.

Osobom, które chciałyby nawiązać kontakt z rodzicami dziecka podajemy telefon: 3374-389

Jeśli poruszony w artykule problem zainteresował Państwa i chcielibyście podzielić się swoimi doświadczeniami w wychowaniu dziecka niepełnosprawnego prosimy o kontakt z redakcją „Echa” - telefon: 3371-401.



Kompozycja Małgorzaty Mól.

Jubileusz pod patronatem Legionów Przeszłość i przyszłość jedno ma imię



W przeddzień Święta Niepodległości, dnia 10 listopada br., II Liceum Ogólnokształcące obchodziło 10-lecie swego powstania (historię szkoły przedstawiłam w poprzednim numerze „Echa”). Uroczystość ta, będąca wielkim świętem całej szkoły, została połączona z nadaniem imienia Legionów Józefa Piłsudskiego oraz przekazaniem sztandaru, ufundowanego przez Radę Rodziców.

„Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, nie jest godzien szacunku terażniejszości ani prawa do przyszłości” - pisał Marszałek II RP Józef Piłsudski. Będąc wiernymi tej

myśli, nauczyciele liceum, młodzież oraz rodzice wybrali na patrona szkoły Legiony Komendanta. Bo przecież na Ziemi Limanowskiej i w samej Łososinie Górnej wiele jest śladów ich działalności; przypominają o nich cmentarze, pomnik w Łososińskim parku czy wreszcie postać wieloletniego kierownika tutejszej szkoły, legionisty p. Stanisława Odziomka. Więż z tradycją i przekonanie, że nowej Polski nie da się budować w oderwaniu od korzeni wielokrotnie powracały podczas uroczystości w wypowiedziach zaproszonych gości, gospodarzy, w programie artystycznym młodzieży.



Poświęcenie tablicy pamiątkowej przez ks. Ryszarda Stasika.

Pamięci Legionistów i ich komendanta

Jubileuszowe obchody rozpoczęła Msza Święta w Łososińskim Kościele. Koncelebrze przewodniczył Kustosz Bazyliki MBB w Limanowej, ks. Prałat Józef Poręba, który również dokonał poświęcenia sztandaru. Podczas homilii nawiązał do pamiętnego listopada 1918r., kiedy to ziściły się marzenia Polaków, a symbolem ich zmagania stały się Legiony i nazwisko tego, „co mundur na nim szary”. W okresie międzywojennym otaczano ich, a także ich poprzedników w walce o wolność szczególną czcią. „Czy nie powinniśmy - mówił ks. Prałat - brać nauki w szkole II Rzeczypospolitej? Obecnej szkole jest potrzebny zwarty system wychowawczy, spójny z tym co realizuje polski dom; potrzebny rzetelny kurs historii”. Przypominał również słowa Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego: „Naród bez przeszłości jest godny współczucia”. Zakończył

kazanie apelem: „Nadanie szkole imienia Legionów J. Piłsudskiego niech będzie zobowiązaniem, byśmy to dziedzictwo, któremu na imię Polska znali i nim żyli”.

Po Mszy Św. wszyscy przeszli pod Pomnik Legionistów, gdzie złożono kwiaty, a gospodarz parafii ks. Prałat Ryszard Stasik przedstawił historię jego powstania. Mówił także o dziedzictwie, które otrzymują uczniowie w spadku po Legionistach: „Mam nadzieję, że będziecie ich godni, a kiedy zajdzie potrzeba, staniecie w obronie Ojczyzny w pierwszym szeregu”.

Przeszłość z przyszłością się spleta

W drodze do szkoły, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości, towarzyszyły uczestnikom pieśni legionów, wygrywane przez orkiestrę „Echo Podhala”. Tu nastąpiło odstonięcie i po-

święcenie tablicy pamiątkowej, a później jubileuszowa akademія.

W okolicznościowym przemówieniu Dyrektor II LO p. Julian Franczyk powitał przybyłych gości m. in.: przedstawiciele duchowieństwa - ks. Prałata J. Porębę, kustosza Bazyliki MBB oraz ks. Prałata R. Stasika; reprezentantów władz oświatowych: Wicekuratora Małopolskiego p. M. Michnę, Starszego Wyzytatora p. J. Stochla oraz wizytatorów p. M. Twaroga i p. J. Wojasa; władze samorządowe: Starostę Powiatu p. W. Biedę, Przewodniczącego Rady Powiatu p. B. Żabę, Burmistrza Miasta p. L. Woźniaka i Wiceburmistrza p. L. Krzyżkowiak, Przewodniczącego Rady Miasta p. K. Kowala, Wójta Gminy p. B. Dutkę.

Podziękował również za przybycie założycielom liceum i jego pierwszemu Dyrektorowi p. Stefanowi Kwietniowskiemu, dyrektorom szkół limanowskich, przedstawicielom placówek kulturalnych, związków zawodowych

oraz mediów. Odczytał także listy gratulacyjne od ks. *Płk. Januarego Wątroby*, Proboszcza Katedry Polowej Wojska Polskiego, Ministra Skarbu Państwa *p. Andrzeja Chronowskiego*, Marszałka Województwa Małopolskiego *p. Marka Nawary* i Prezesa Towarzystwa Pamięci Narodowej *p. Jerzego Korzenia*. Poinformował też o przekazaniu na rzecz liceum kwoty w wysokości 5000 zł przez byłego nauczyciela *p. Dariusza Kwietniowskiego*.

Najważniejszymi momentami uroczystości stało się odczytanie Uchwały Rady Powiatu o nadaniu szkole imienia Legionów J. Piłsudskiego przez jej Przewodniczącego *p. Bolesława Żabę* oraz przekazanie sztandaru przez Radę Rodziców dyrektorowi i uczniom II LO. Poczet sztandaru utworzyli przedstawiciele klas czwartych a ich strój nawiązywał do tradycji legionowej (szare peleryny, legionowe czapki). Dla uczczenia pamięci jubileuszu zostały ufundowane gwoździe, których kilkanaście wbito symbolicznie do drzewca podczas akademii. Dyrektor wręczył również medale pamiątkowe przedstawicielom władz i tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania liceum.

Okolicznościowe wystąpienia gości podkreślały łączność tradycji ze współczesnością. „*Pamięć o historii jest potrzebna - mówił Wicekurator p. Marek Michno - aby nigdy nie powtórzyły się te czasy, kiedy fałszowano przeszłość i wpajano obcy system wartości. Młodzież powinna pamiętać, gdzie tkwią jej korzenie, aby w tej otwartej Europie nie poddała się unifikacji, bo będą nas szanowali, gdy będziemy umieli zachować tożsamość - inaczej potraktują nas jako ubogich krewnych*”. W montażu słowno-muzycznym trwał dialog między „wczoraj a dziś”, powracały „wywołane z pamięci i wyobraźni” postacie Legionistów, a współczesne pokolenie podkreślało wartość wolności i potrzebę kochania Ojczyzny „miłością codzienną”.

Po akademii goście zwiedzili wystawę, poświęconą działalności Legionów na Ziemi Limanowskiej, do przygotowania której wykorzystano eksponaty z muzeum oraz prywatne zbiory *p. W. Smolenia*.

Jubileuszowe wspomnienia

Obchody jubileuszowe stały się okazją do wspominania czasów mniej odległych - dziesięciu lat działalności II Liceum Ogólnokształcącego. „*Mam ogromną satysfakcję - powiedział w wywiadzie dla „Echa Limanowskiego” założyciel i pierwszy Dyrektor szkoły p. Stefan Kwietniowski - że to liceum powstało w Łososinie mimo pewnych obaw, wypowiedzianych w środowisku limanowskim. Czas pokazał, że szkoła miała rację bytu - świadczą o tym 10 lat jej istnienia, świadczą absolwenci, wśród których większość ukończyła studia wyższe, a część została na uczelniach. Kiedy objąłem stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4 w 1987r. czułem się niemalże jako „bezrobotny” - dotychczas prowadziłem szkołę w Skawinie, liczącą 50 oddziałów. Widziałem również potrzebę wykorzystania w całości budynku - powstały tu więc kolejno: klasy specjalne, później II LO, Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych a następnie Centrum Kształcenia Ustawicznego. Szukałem również różnych sposobów zarobienia pieniędzy (kolonie, kursy eksternistyczne, kursy językowe) a pozyskane środki przeznaczałem na rozwój bazy. Gdy odchodziłem na emeryturę w 1995r., szkoła miała 8 zestawów telewizorów z video, pracownię komputerową, zaplecze sportowe, trzy samochody. Cieszę się, że służą do chwili obecnej. Po pięciu latach dostrzegam zmiany; szkoła się rozwija. Pozostały jednak pewne tradycje, rytuał obcho-*



Wystawa poświęcona działalności Legionów na Ziemi Limanowskiej.

dów szkolnych uroczystości, widać również serdeczność między gronem i młodzieżą, zycliwe stosunki między liceum a parafią. Cieszę się, że ten system wychowawczy jest nadal stosowany i że daje tak wspaniałe efekty. Gratuluję dzisiejszej uroczystości - ona jest najlepszym tego świadectwem”.



Spotkanie absolwentów II LO.

Wspomnienia snuli również absolwenci podczas popołudniowego spotkania z nauczycielami (przybyło kilkadziesiąt osób - to dużo, zważywszy że liceum opuściło dopiero 6 roczników!). Mówili o pierwszych jedynekach i piątkach, najzabawniejszych wydarzeniach, profesorowie dowiedzieli się o najskuteczniejszych sposobach ściągania i zaskakujących miejscach szkolnych wagarów. Z sentymentem powracali do szkolnych lat, podkreślali przyjazną atmosferę i życzliwość grona. Okres spędzony w liceum stał się dla nich nie tylko czasem zdobywania wiedzy, ale także kształtowania charakteru, formowania systemu wartości.

Jubileuszowe obchody to już historia. Przypominają o nich pamiątkowy folder, tomik poezji uczniów, tablica, sztandar i nadane imię. „*Cieszę się - dzielił się wrażeniami po uroczystości obecny Dyrektor p. J. Franczyk, że nasze liceum zostało włączone w poczet szkół posiadających sztandar i imię. Dziękuję wszystkim, którzy do uświetnienia obchodów się przyczynili. Tradycja legionowa, którą wybraliśmy, niech będzie podstawą naszych działań wychowawczych*”.

Tradycja ta odwołuje się do starych, kodeksowych wartości: Boga, honoru, Ojczyzny. Bo przecież przeszłość i przyszłość jedno ma imię.

Ilona Machowicz-Jurowicz

PODZIĘKOWANIA

Korzystając z łam „Echa Limanowskiego” pragnę złożyć serdeczne podziękowania za bardzo duży wkład pracy w organizację 10-lecia tym osobom, które wzięły na swoje barki trud przygotowania wszystkich elementów uroczystości. Komitetowi Organizacyjnemu obchodów jubileuszu, nauczycielom, którzy przygotowali część artystyczną, wystawę i opracowali folder, młodzieży i rodzicom: p. M. Ostrowskiemu, p. B. Kozie, p. J. Kowalowi, p. J. Bubuli, p. J. Guzikowi, p. R. Sulkowskiemu, p. S. Staniszu, p. J. Leśniak, p. J. Domagale, p. B. Wojsowi, p. L. Biernatowi.

Serdeczne podziękowania składam na ręce Ks. Dziekana Józefa Poręby za Mszę św. i Słowo Boże oraz poświęcenie sztandaru szkoły. Dziekanowi Dekanatu Ujanowickiego Ks. Ryszardowi Stasikowi dziękuję za sprawowanie opieki liturgicznej podczas uroczystości oraz bardzo dużą pomoc w realizacji przedsięwzięcia.

Podziękowania składam tym osobom, które kupując „cegielkę” wspomogły fundusz przeznaczony na 10-lecie szkoły. Wyrazy wdzięczności przesyłam dla firm:

- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Limanowej,
- „Goldrobeks” s.c. - M. i K. Golonka,
- Przedsiębiorstwo Usług Budowlanych „Budrem”,
- Zakład Remontowo-Budowlany „Rembud”,
- Zakłady Stolarskie - „Midrew”,
- Fabryka Drzwi i Okien Aluminiowych i PCV „Partner”,
- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Laskopol”.

Dziękuję orkiestrze „Echo Podhala” za uświetnienie uroczystości oraz Muzeum Ziemi Limanowskiej za wypożyczenie wystawy „Legiony w bitwie pod Limanową”.

Podziękowania przesyłam na ręce Członka zarządu Miasta Limanowa na pomoc organizacyjną przy uporządkowaniu terenu przed budynkiem szkolnym i wokół Pomnika Legionów.

Serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji obchodów kieruję do pracowników obsługi oraz dyrektora S.P. nr 4 i Gimnazjum nr 2 p. Haliny Golonki i wicedyrektora II LO i CKU p. Doroty Zarzyckiej.

Z wyrazami wdzięczności:

mgr Julian Franczyk

Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Legionów Józefa Piłsudskiego w Limanowej

Generał Zygmunt Berling

1896 - 1980

Partriota czy zdrajca? cz. II

Organizator i dowódca 1943-1944

W początkach 1943r. w piśmie polskich komunistów w Związku Sowieckim „Nowe Widnokregi” ukazał się artykuł Berlinga pod pseudonimem Stanisława Limanowicza. „*My chcemy polskiego wojska w ZSRR. Chcemy się bić ramię przy ramieniu z Czerwoną Armią o wielkie cele ludności, o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Chcemy wziąć czynny udział w jej wyzwoleniu. Wołamy o Wojsko Polskie w ZSRR*”.

Należy jednak podkreślić, że jako organizator polskiej dywizji był zwoleńnikiem umundurowania żołnierzy w mundury wzorowane na armii przedwrześniowej. Wiele dyskusji budziła sylwetka orła na czapkach żołnierskich. Ostatecznie zdecydowano się na orła podobnego do orłów piastowskich. Żołnierze nazywali go złośliwie „kuricą”. Wkrótce doszło do nieporozumień między Berlingiem a Wasilewską i częścią polskich komunistów pochodzenia żydowskiego (Minc, Berman, Lampe, Zambrowski, Modzelewski, Werner, Bristiger).

Dla wielu wywiezionych w głąb Związku Sowieckiego Polaków, formowanie się 1 Dywizji im. T. Kościuszki było ponowną szansą opuszczenia „nie-ludzkiej ziemi”. Dla tych ludzi Berling był bohaterem. 15 VII 1943 odbyła się przysięga 1 DP złożona na ręce kapelana dywizji, księdza majora Wilhelma Kubsza. Do składanej przysięgi dołączono zwrot o sojuszniczej wierności Związkowi Sowieckiemu i Armii Czerwonej. Berling akcentował narodowy charakter dywizji. Codziennie odgrywano hejnał mariacki, a hymnem jednostki była „Rota”. Sztandar bojowy miał barwy narodowe, orła piastowskiego i napisy „HONOR I OJCZY-ZNA” oraz „ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ”. Warto dodać, że żołnierze



śpiewali też legionową pieśń „Pierwsza Brygada”. Chrzest bojowy dywizja przeszła pod Lenino (12-13 X 1943r.), gdzie poniosła bardzo duże straty, bowiem gdy żołnierze polscy ruszyli do ataku, Rosjanie pozostali w okopach. I chociaż za tę bitwę Berling otrzymał order Lenina, to obciąża go to, że zdecydował się na skierowanie do bitwy żołnierzy bez należytego wyszkolenia, przy braku kadry dowódczej. Skierowanie do bitwy 1 DP miało charakter polityczny. Jak napisał Berling „*I poszedłby może meldunek do Stalina, że nie chcę się bić. Jak Anders*”.

Berlinga obciąża też sprawa katyńska. W styczniu 1944r. niedaleko Katyńia rozlokowane były oddziały polskich żołnierzy. Radziecka Komisja Specjalna, która miała wyjawić okoliczności zbrodni, nie powołała do swego składu żadnego przedstawiciela Polaki. To mogło dawać wiele do myślenia. Władze Sowieckie nakazały gen. Berlingowi zorganizowanie szeregu przedsięwzięć mających uwiarygodnić w oczach żołnierzy pogląd, że sprawcami mordu w Katyniu byli hitlerowcy. 30 I 1944r. odbyła się uroczystość żałobna w Katyniu. Generał Berling mówił „*Stoimy przed grobem jedenastu tysięcy pomordowanych naszych braci kolegów, oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Rozstrzelali ich Niemcy z zawiązanymi rękami jak zwierzęta.*”

Nieublagany wróg nasz - Niemiec chce zniszczyć cały nasz naród". Na pomnik ofiar narodu Berling przeznaczył 1000 rubli! Nie wiadomo co się stało z tymi pieniędzmi. Berling nie wypowiadał się publicznie na temat losu zaginionych oficerów. To milczenie w sprawie zagłady oficerów polskich obciąża go poważnie. Chodziło o losy jego kolegów z 1939r. W pierwszych swoich wspomnieniach (wydanych po śmierci) pisał „*Ten beznadziejny, tępy opór i nieprzejednane wrogie stanowisko w stosunku do ZSRR, miało się stać w przyszłości bezpośrednią przyczyną decyzji władz radzieckich, w której skutkiem wynika straszliwa katyńska tragedia*". Ale już w II tomie pisał „*w rezultacie obóz w Katyniu pozostawiono opatrności losu. Załoga wojsk NKWD, niewątpliwie najbardziej zdyscyplinowana - czekała i trzymała obóz do ostatniej chwili, aż wpadł w ręce Niemców. Gestapo dokonało straszliwego końca*". Coś tutaj się nie zgadza. Obie relacje są ze sobą sprzeczne. W 25 rocznicę zbrodni katyńskiej Berling udzielił wywiadu Zachodniej Agencji Prasowej. W wywiadzie nie wymienił sprawców zbrodni katyńskiej. Ostatnia kwestia, którą trzeba wyjaśnić, to stosunek Berlinga do Powstania Warszawskiego. Na początku należy zaznaczyć, że Stalin uważał, że Powstanie Warszawskie jest wymierzone przeciwko Związkowi Sowieckiemu i 5 sierpnia 1944r. nakazał Rokossowskiemu zatrzymać ofensywę na Warszawę i czekać na dalsze rozkazy. Stalin nie zezwolił na żadne zrzuć dla walczącego miasta, ani na lądowanie samolotów amerykańskich niosących pomoc walczącej Warszawie. Wykazał zainteresowanie dopiero w połowie września, gdy powstanie dogorywało. Niektórzy historycy uważają, że zezwolił na pomoc, by przedłużyć walkę i rękami hitlerowców zniszczyć AK. Generał Berling pisał, że decyzja pomocy walczącej Warszawie była jego własną i samodzielną decyzją. Ale bardzo trudno sobie wyobrazić, że odbywało się to bez wiedzy Stalina, bowiem 1 Armia WP musiała być przegrupowana z przyczółka warecko-magnuszewskiego na Pragę. To przesunięcie armii musiało być uzgodnione z Rosjanami. Polacy próbując pomagać walczącej Warszawie ponieśli bardzo duże straty. Z punktu widzenia wojskowego była to operacja nieudana, podjęta zbyt małymi siłami. Jednak wysiłek bojowy żołnierzy Berlinga miał wymowę

moralną. Walki w Warszawie pokazały bohaterstwo żołnierzy 1 Armii WP. W sumie w walkach o Warszawę 1 AWP straciła 5662 żołnierzy. Była to duża dаниna krwi i życia. Potem okazało się, że słabe było współdziałanie powstańców z żołnierzami Berlinga.

Na bocznym torze 1944-1980

Stalin postanowił wykorzystać sytuację i pozbyć się Berlinga. Motyw nieudanej operacji wojskowej stanowił dobry pretekst do podjęcia decyzji politycznej. Po dwóch tygodniach Berling, który zamierzał zostać Naczelnym Wodzem wojsk polskich został odwołany ze stanowiska. Na jego miejsce przyszedł wojskowy z rodowodem sowieckim. Nasz bohater znalazł się w Lublinie, gdzie zobaczył, że „*w więzieniach Przemysła, Zamościa, Lublina znajduje się przeszło 12 tys. osób bezprawnie aresztowanych. Wśród tych osób było wielu oficerów AK i żołnierzy II Rzeczypospolitej*". Można sobie zadać pytanie, jak Berling mógł wierzyć, że ludzie w Polsce zaakceptują ustrój przyniesiony na bagnietach Armii Czerwonej. Berling znalazł się na bocznym torze i chcąc się go pozbyć zaproponowano mu funkcję szefa Misji Wojskowej w Moskwie. Odmówił przyjęcia tej funkcji i wysłał do Stalina depeszę następującej treści: „*Blagalem Was, abyście ratowali Polskę dla Związku Radzieckiego, z rąk bandy agentów i bandytów międzynarodowego trockizmu*". Później był często pytany, co myślał, gdy pisał „*o ratowaniu Polski dla ZSRR*". Był to wielki błąd polityczny Berlinga, który został powołany do Moskwy i został słuchaczem Wyższej Wojskowej Akademii Sił Zbrojnych im. K. Woroszyłowa. Na zajęciach zgodził się ubierać mundur Armii Czerwonej!! Po zakończeniu tej szkoły, dopiero w lutym 1947r. uzyskał pozwolenie na powrót do Polski. W kwietniu 1947 został komendantem Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie. Ale po konflikcie z ministrem obrony narodowej marszałkiem Rokossowskim w lutym 1953r. został przeniesiony do rezerwy, ze względu na stan zdrowia, w wieku 57 lat. Przeszedł do służby cywilnej, gdzie zajmował stanowisko wiceministra PGR, a w 1956r. zaczął pracować w Ministerstwie Leśnictwa i przemysłu Drzewnego. Jako ciekawostkę

należy dodać że w wieku 67 lat zdecydował się na wstąpienie do PZPR. Wstąpienie do partii, nie poprawiło jego notowań. W 1970r. Berling przeszedł na emeryturę i przez 4 lata przebywał w Bieszczadach w domku nad Zalewem Solińskim. W 1974r. po przebyciu dwóch zawałów powrócił do Warszawy, a następnie przeniósł się do niewielkiego domku w Zalesiu Dolnym. Zmarł 11 lipca 1980r. w Konstancinie. Został pochowany w kwaterze 1 AWP na Powązkach, w gronie swoich żołnierzy.

Próba oceny

Ocenić Berlinga jest bardzo trudno. Jedną z jego największych zalet była wrażliwość na krzywdę ludzką i poczucie sprawiedliwości. Był surowym dowódcą o silnej indywidualności oraz dużej odwadze żołnierskiej i cywilnej. Cechował go swobodny styl bycia, poczucie humoru, dar obserwacji, wysoka inteligencja (znał 4 języki obce). Ale był oficerem upartym, zarozumiałym i mającym wygórowane ambicje. Wszyscy się zastanawiali, jak z oficera legionowego przekształcił się w wyrafinowanego cynicznego polityka, zafascynowanego Stalinem i jego imperium. Jak uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920r. i zwolennik Józefa Piłsudskiego mógł się zdecydować na współpracę z NKWD. Niewątpliwą zasługą Berlinga było to, że potrafił jednoczyć wszystkich Polaków w armii niezależnie od poglądów politycznych. Tysiące ludzi uratował od nieuchronnej śmierci. Jego trzecia żona Maria Berlingowa w swojej książce pt. „*Bliżej prawdy*” próbowała bronić polityki swojego męża i napisała: „*Miał umysł analityczny, posiadał umiejętności myślenia i posługiwania się żelazną logiką. Analizował i wyciągał wnioski. Był realistą, ale był również romantykiem. Ogromnie wrażliwy, a równocześnie twardy, miał silną wolę, mocny charakter*". Zastanawiające jest to, że mając taki charakter, do końca swojego życia nie zdecydował się na obiektywną ocenę swojego imperatora Stalina - mordercy kolegów-żołnierzy w Katyniu, Piatichotkach koło Charkowa i Miednoje koło Tweru.

Tadeusz Hejmej

Historia i teraźniejszość Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ziemi Limanowskiej



Początki nauczycielskiego ruchu zawodowego na terenie Limanowej sięgają XIX wieku.

Miasto ze względu na swoje położenie znalazło się w zasięgu oddziaływań Nowego Sącza, który należał do ważniejszych ośrodków organizacyjnych.

Już w 1891r. zaczęło ukazywać się w Nowym Sączu czasopismo „Szkołnictwo Ludowe”. Pismo to w początkach swego istnienia rozchodziło się wśród nauczycielstwa powiatu limanowskiego.

W jego artykułach poruszano bez osłonek nędzę ówczesnego nauczycielstwa oraz zaniedbania oświaty ludowej. Ówczesne galicyjskie władze szkolne, rozumiejąc potęgę organizacyjnej solidarności nauczycielstwa, pokrzyżowały zamiary przywódców tego ruchu, przenosząc *Henryka Kisielewskiego* (głównego twórcę pisma) z Nowego Sącza. Tym samym przerwano akcję wydawniczą i pozbawiono nauczycielstwo własnego pisma zawodowego w powiatach Nowy Sącz, Grybów i Limanowa.

Szalony terror władz szkolnych nie odstraszył najodważniejszych działaczy, którzy w grudniu 1891r. założyli „Towarzystwo Nauczycieli Szkół Ludowych”, prezesem którego został *Józef Gutowski*. W organizacji tej znaleźli się też nauczyciele limanowscy - *Józef Sikora*, *Marta Kublińska*, *Andrzej Rączka*, *Władysław Rychlicki* i *Teofil Szumański*. Na szeroki nurt organizacyjny trzeba było poczekać jeszcze kilka lat, aż sama siła wypadków roku 1905 - pomogła ten przygotowany ruch zawodowy w Galicji, rozwinąć z żywiołową siłą w ruch organizacyjny.

Inicjatorami założenia Związku Nauczycielstwa w powiecie limanowskim byli najbardziej aktywni nauczyciele, członkowie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Ludowych.

Już w listopadzie 1905r. zwołano zjazd nauczycielstwa z całego powiatu, na którym to zjeździe powołano

pierwszą komórkę organizacyjną, prezesem której został *Józef Sikora* - członek Towarzystwa Nauczycieli Szkół Ludowych i Okręgowej Rady Szkolnej. Członkami zostali *Bronisław Gancarczyk* i *Franciszek Lubojemski*.

Organizacja ta, jeszcze w tym samym roku podporządkowała się powołanemu w Krakowie 28 XII 1905r. Krajowemu Związkowi Nauczycielstwa Ludowego, który w 1913r. przyjął nazwę Związek Polskiego Nauczycielstwa Ludowego.

Przed wybuchem I wojny światowej prawie wszyscy nauczyciele limanowscy znaleźli się w szeregach Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego (ZPNL).

W miarę jak rozwijał się ruch zawodowy n-li, rozpoczęły ówczesne władze galicyjskie zajadłą walkę. Przenoszono n-li związkowców na inne placówki, prowadzono dochodzenia dyscyplinarne. Działaczom związkowym zabroniono wstępu na powiatowe wiecie i grożono aresztowaniami.

Mimo stosowanych szykan ze strony władz szkolnych, stworzyła się atmosfera wielkiej rodziny nauczycielskiej.

Wybuch I wojny światowej przerywa dobrze zorganizowaną pracę związkową na terenie powiatu limanowskiego. Nauczyciele stanęli wobec twardej rzeczywistości. Na pierwszym planie stanęły problemy materialne. Zorganizowano szeroką i skuteczną akcję samopomocową, która pozwoliła im przetrwać trudne chwile.

Struktury organizacyjne ZPNL zostały wykorzystane do organizowania i niesienia pomocy.

Zakończenie I wojny światowej w 1918r. przyniosło narodowi polskiemu niepodległość.

Spuszczoną po zaborach była bardzo zróżnicowana sytuacja ustroju szkolnego.

Brakowało kadry nauczycielskiej, dlatego też pilną potrzebą stało się dążenie do ujednoczenia i demokratyzacji szkolnictwa.

Związek bardzo szybko odtwarza swoje struktury terenowe, odpowiadające administracji państwowej. Staje się propagatorem jednolitego demokratycznego szkolnictwa i postępowej pedagogiki. Dzięki organizowanej akcji samokształceniowej, nauczycielstwo podnosiło swój poziom i uzupełniało kwalifikacje zawodowe.

Pierwszym prezesem oddziału ZNP po odzyskaniu niepodległości był *Michał Dobek*, ogniska w Limanowej - *Franciszek Lubojemski*, w Mszanie Dolnej - *Józef Myczkowski*.



Pierwszy z prawej Antoni Górszczyk w stroju ludowym z sąsiadami w Pisarzowej.

Prawdziwy renesans przeżywa związek na ziemi limanowskiej od 1925r., kiedy to prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego został *Antoni Górszczyk*, a prezesami ognisk: w Limanowej - *Franciszek Skoczeń*, w Mszanie Dolnej - *Władysław Kasprzyk*.

Zorganizowano wówczas w mieście i w pobliskich wsiach sekcje oświaty powszechnej, które prowadziły kursy dla analfabetów. Z biegiem czasu

sekcje te prowadziły także specjalistyczne kształcenie. W samej Limanowej zorganizowano kurs sadowniczo-warzywny, w Sowlinach warzywniczy, drobiarski i gospodarstwa kobiecego, w Tymbarku sadowniczo-warzywny, w Pisarzowej rolniczo-handlowy, w Młynem handlowo-pszczelarski.

Popularność tych kursów spowodowała, że w 1931 r. Zarząd ZNP, podjął decyzję o zorganizowaniu zimowej szkoły rolniczej, w której nauka odbywała się przez trzy dni w tygodniu.

Wśród mieszkańców Limanowej wielką popularnością cieszyły się zespoły artystyczne prowadzone przez tutejszych nauczycieli. Zespół teatralny kierowany przez *Franciszka Biedronia*, muzyczny - *Mieczysława Mordarskiego* i chór, pod batutą *Jana Kalisza*. Powołano wówczas własną Kasę Samopomocy Koleżeńkiej i Fundusz Pośmiertny. Rok 1937 był próbą pełnej konsolidacji i solidarności działaczy związkowych z Zarządem Głównym ZNP, który na skutek odmowy współpracy z rządem sanacyjnym został odwołany we wrześniu tegoż roku. Konsekwencją tego było narzucenie komisarza rządowego.

Wszyscy nauczyciele powiatu limanowskiego opowiedzieli się za nieprawnie usuniętym Zarządem Głównym.

Zarząd Oddziału zorganizował demonstrację nauczycielstwa powiatu. Uchwalono memoriał żądający usunięcia narzuconego komisarza. Memoriał ten został przekazany przez delegację staroście powiatowemu. Drugi memoriał został wysłany do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Uchwalono, aby składki przekazywać na adres Komitetu Strajkowego w Warszawie, a wszystkie pisma i czasopisma redagowane przez zarząd komisaryczny-zwracać.

Nie obeszło się bez represji. Władze powiatowe wezwały nauczycieli do przerwania strajku i protestów, a działacze do zaprzestania kierowania strajkiem. Apele i nakazy zostały bez echa. Wówczas starosta powiatowy zarządził rewizję w domach prywatnych u prezesa *Antoniego Górszczyka*, u skarbnika *Stanisława Ceglarza* oraz *Franciszka Skoczenia*. Rewizje nie dostarczyły żadnych dowodów, wobec tego władze

postanowiły w/w przenieść do innych województw. Ostatecznie jednak do przeniesienia nie doszło, gdyż w 1938 r. na zjeździe delegatów w Krakowie wybrano nowy Zarząd Główny, który stanął w obronie członków przewidzianych do przeniesienia. Tę ofiarą i intensywną pracą przerwał wybuch II wojny światowej.

Lata 1939-1945 były dla związku i działających w nim nauczycieli, kolejną próbą solidarności i poświęcenia dla wyższych celów. Część nauczycieli limanowskich została zmobilizowana, część została aresztowana pod pozorem rejestracji oficerów rezerwy, niektórzy rozproszyli się po różnych częściach kraju. Jednocześnie napłynęli nowi nauczyciele ze Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Wszyscy wspólnie zjednoczyli się w pracy konspiracyjnej i socjalnej.



Stanisław Ceglarz, jeden z założycieli „TON” w powiecie limanowskim.

Początkowo na terenie Limanowej jedyną organizacją zrzeszającą dawnych członków ZNP było Koło Opiekuńcze Pek, gdyż legalna działalność organizacyjna stała się niemożliwa. Organizacja ta miała na celu niesienie pomocy materialnej wszystkim nauczycielom.

Okres okupacji hitlerowskiej nie był czasem straconym dla związku i jego działaczy. Już pod koniec października 1939 r. ZNP przekształcił się w konspiracyjną organizację pod nazwą „Tajna Organizacja Nauczycielska”. Patriotyzm nauczycieli wyraził się

najpiękniej w orężnej walce z wrogiem o zachowanie oświaty i kultury polskiej w tajnym nauczaniu, stanowiącym chlubną kartę związku w jego działalności oświatowej.

Z uwagi na ważność problemu jakim jest tajna oświata autorka poświęci następny artykuł temu zagadnieniu. Należy jednak w tym miejscu przypomnieć osobę *Stanisława Ceglarza*, dr. *Henryka Sędziwego* i *Bronisławy Szczepaniec*, którzy byli założycielami TON w powiecie limanowskim. W TON pracowało 148 nauczycieli miejscowych i wysiedlonych z innych części Polski, ale i setki młodzieży, która mimo wojny i szalejącego terroru okupanta dążyła do zdobycia wiedzy. TON przyjęła na siebie również działalność socjalną i opiekuńczą.

Po wojnie zarząd Oddziału, cały swój wysiłek skierował na poprawę warunków bytowych nauczycieli oraz zaopatrzenie szkół w potrzebne materiały szkolne.

ZNP - jego ówczesny prezes *Stanisław Ceglarz* zorganizował w dniu 1 VII 1949 r. kasę zapomogowo-pożyczkową. Działalność tej kasy była bardzo wysoko oceniana przez Zarząd Główny ZNP - jako jedna z najlepszych w Polsce. Kasa corocznie rozdawała pewną kwotę dla znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

Wojna pozostawiła wiele wdów i sierot po zmarłych i zaginionych członkach związku, został więc utworzony „Fundusz Wdów i Sierot”.

Dzięki tej płynącej ze współczujących serc pomocy, wiele sierot mogło ukończyć szkoły i zdobyć zawód. Wdowom pomoc ta, zapewniła znześniejsze warunki życia.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze służył i służy nauczycielom w każdym czasie historycznych przemian.

W latach 50-tych wzmogła się ofensywa ideologiczna ze strony państwa. Nie ominęło to także związku. Wielu zasłużonych działaczy mających za sobą okupacyjną działalność w TON czy w innych strukturach wojskowych, a którzy nie przystali na współpracę z nowymi władzami i nie wstąpili do partii musieli odejść z zajmowanych stanowisk. Sytuacja taka miała także miejsce w Limanowej. Jako niepewny politycznie został obwiniony o „zanie-

dbywanie obowiązków służbowych i utrudnianie awansu związkowego młodemu działaczom” - ówczesny prezes *Stanisław Ceglarz* i zastępca *Antoni Górszczyk*. Trwająca nagonka skończyła się w 1952r. wyborem nowego prezesa *Władysława Wójcika*, który starał się łagodzić konflikty wśród nauczycieli, nie zyskał jednak pełnej aprobaty władz politycznych i musiał ustąpić miejsca *Józefowi Waligórze*, który funkcję tę pełnił zaledwie rok.



Tadeusz Budacz wieloletni prezes ZNP.

W 1953r. prezesem wybrano *Tadeusza Budacza*, który pełnił tę funkcję przez 22 lata mając na uwadze przede wszystkim dobro środowiska nauczycielskiego, a w mniejszym stopniu przywiązując wagę do spraw politycznych. Działalność związkowa, poza sprawami socjalnymi, nastawiona była na rozwój życia kulturalno-oświatowego. Jedną z najpopularniejszych form tej działalności było organizowanie zespołów regionalnych pod kierunkiem nauczycieli. Zespoły takie powstały niemal w każdej miejscowości, a szczególną aktywność przejawiały zespoły ze Szczyrzyca, Kamienicy, Skrzydłnej, Dobrej i Zalesia. Przy oddziale powstał także zespół muzyczny i chóralny, który cieszył się dużą popularnością.



Nauczycielski zespół wokalny. Od lewej: Tadeusz Budacz, Jacek Odziomek, Stanisław Ryś, Józef Czech.

Niekwestionowaną zasługą prezesa *Budacza* i działaczy w owym czasie, było zrealizowanie budowy Domu

Nauczyciela. Od pomysłu do ostatecznego finału upłynęło 5 lat. Uroczyste otwarcie nowego budynku nastąpiło 30 IV 1961r. W budowę nowego gmachu zaangażowali się również wszyscy nauczyciele powiatu limanowskiego poprzez dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 2% w I roku, 1% w II roku i 0,5% w trzecim roku budowy.



Dom Nauczyciela w stanie surowym - od strony podwórza.

Oddany do użytku w 1961r. Dom Nauczyciela służy do dziś wielu pokoleniom nauczycieli, a służy dlatego, że jest troską wszystkich następców kolegi *Budacza*, który w 1975r. zrezygnował z pełnienia tej funkcji. Pierwszy remont przeprowadzono w latach 87-89r. w okresie bardzo trudnym dla związku, bo był to czas, tuż po reaktywowaniu organizacji związkowej, a w kraju były niezwykle trudne warunki ekonomiczne. Dalsza część remontu była wykonana w latach 94-98-99.

W odnowionym generalnie budynku mieści się w bardzo dobrych warunkach „Biblioteka Pedagogiczna” jako filia biblioteki wojewódzkiej, biuro Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej, biuro prezesa oddziału oraz biura, a wśród nich Biuro Poselskie Posła na Sejm RP - Kazimierza Sasa i laboratorium, z dochodu których Zarząd Oddziału

utrzymuje Dom Nauczyciela. W wyremontowanych pomieszczeniach piwnicy znajduje się piękny klub z zapleczem higieniczno-sanitarno-gospodarczym.

Dziela remontu podjęły się i skutecznie go przeprowadziły zarządy i koleżanki Prezeski w latach 80-tych *Bronisława Młynarczyk*, a w latach 90-tych *Elżbieta Mordarska*, skutecznie wspierane finansowo przez Zarząd Główny ZNP oraz sponsorów, w zdobywaniu których najskuteczniejszą była *Anna Jasica*, wiceprezes obecnej kadencji ZNP.

Nie sposób pominąć odpowiedzialnej pracy księgowych, którymi w czasie prowadzenia remontu były: *Józefa Wilk-Redelbach* (lata 80) oraz *Irena Augustyńska* obecnie.



Uroczyste otwarcie Domu Nauczyciela - 1961 rok.

Każda kadencja działalności związku miała swoje specyficzne problemy, troski i powody do dumy.

W latach 1975-80-81r. trzeba było dostosować strukturę związku do nowej struktury administracyjnej. Z problemem tym uporała się *kol. Anna Jasica*, która sprawowała w tym czasie funkcję prezesa. Jednym z głównych zadań, jakie stało przed nowymi władzami była koordynacja działań ognisk i dalszy rozwój działalności kulturalno-oświatowej oraz integracja środowiska, czemu służyły wspólne imprezy kulturalne i częste wycieczki.

Po wprowadzeniu stanu wojennego działalność wszystkich związków została zawieszona. Reaktywowanie ZNP w Limanowej miało miejsce

3 III 1983r. Na zebraniu organizacyjnym wybrano nowy zarząd, a prezesem została *Bronisława Młynarczyk*, która wówczas była Dyrektorem Biblioteki Pedagogicznej.

Zarząd i jego prezesa czekało bardzo trudne zadanie nadania nowego wymiaru działalności związku.

Wówczas sprawy socjalno bytowe stanowiły jedno z pierwszoplanowych zadań związku. Szczególnego znaczenia nabierała działalność Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej, która pomimo trudności w dalszym ciągu udzielała pożyczek i wspierała finansowo nauczycieli.



Jedno z wielu spotkań nauczycieli emerytów.

Zarząd Oddziału zorganizował kilkanaście kiermaszów towarów pierwszej potrzeby nie tylko dla członków związku, ale dla wszystkich pracowników szkół, co miało wpływ na zwiększenie liczebności ZNP. Już w czerwcu 1983r. z inicjatywy Zarządu Oddziału, powstała Nauczycielska Spółdzielnia Mieszkanio-wa. Związek udostępnił jej zarządowi bezpłatnie lokal i wspierał we wszystkich wstępnych poczynaniach. Załatwiono możliwość uzyskania większej pożyczki budowlanej dla członków spółdzielni. Po 9-ciu latach 37 rodzin nauczycielskich otrzymało klucze do własnego mieszkania.

Transformacja ustrojowa jaka dokonała się w Polsce u progu lat 90-tych zaciążyła także na działalności związków zawodowych. ZNP jako rzecznik skupionych w nim nauczycieli - kilkakrotnie stawał w obronie ich interesów. Wówczas prezesem był *Wojciech Wroński*, a zastępcami *Czesława Piaskowy* i *Elżbieta Mordarska*, sekretarzem zaś

była pełniąca do tej pory tę funkcję *Anna Bogacz*. Już w pierwszych miesiącach przedstawiciele ZNP odbyli spotkanie z władzami lokalnymi w sprawie wypłat waloryzowanych pensji dla nauczycieli. Rok 1991 był rokiem sporów o oświatę. Zarząd główny wszedł w spór zbiorowy z MEN czekał nas strajk. Nauczycielstwo ziemi limanowskiej generalnie przystąpiło do strajku, który

trwał 1 dzień. *Maria Czerw* - autorka kroniki oddziału ZNP - siedzi w środku.



Zarząd Oddziału przekształcił się w Komitet Strajkowy i nadzorował strajk, który przebiegał bez większych zakłóceń.

Od zarania swojego istnienia ZNP dbał nie tylko o sprawy bytowe nauczycieli i emerytów, ale i o podnoszenie warunków pracy i płacy, o rozwój intelektualny, prawny i duchowy.

Prezydium zarządu współpracowało i współpracuje z Radami Miasta i

Gminy i ich Zarządami. Dzięki ich zaangażowaniu znacznie poprawiła się baza materialna szkół. Zarząd ZNP dba, aby wszystkie sprawy związane z finansami należnymi nauczycielom były realizowane prawidłowo i w terminie. Zarząd prowadzi systematycznie szkolenia swoich członków, na comiesięcznych spotkaniach prezesów Ognisk, z którymi utrzymuje stały kontakt.

Mówimy o tym, co świadczy o rodowodzie Związku, o jego roli przed wojną, w czasie okupacji, w latach powojennych i obecnie.

Obchody jubileuszowe są okazją do przypomnienia dziejów Związku, jego dorobku i tradycji. Są okazją do przedstawienia ludzi zasłużonych, którzy w ciągu dziesięcioleci angażowali się w służbie dla drugiego człowieka.

Artykuł został opracowany w oparciu o kronikę Związku Nauczycielstwa Polskiego w Limanowej

Czesława Piaskowy



**SZYBKO
TANIO
PROFESJONALNIE**

- KSERO KOLOR !!!
- KSERO (A4, A3, NA KARTONIKU, FOLII, KALCE) (ODBITKI JUŻ OD 10 GR)
- RISO
- ŁAMINOWANIE
- PIECZĄTKI
- POLIGRAFIA
- REKLAMA
- OPRAWA DOKUMENTÓW



KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE BIUR - DOSTAWY NA TELEFON !

FHU **PLASTUŚ**

ul. M. B. Bolesnej 15, Limanowa
tel./fax: 3373-177, czynne: 8³⁰ - 16³⁰

pracownia pieczętek: Rynek 16, tel. 3372-295
pracownia reklamowo-poligraficzna: "MM" - ul. Leśna 4, tel. 337 01 10

**Mordarka
k/Limanowej**

"Jarecki"

HURT ŻELAZA I STALI

Detal:

tel. (018) 337-00-30

Hurt:

tel. (0-18) 337-00-40

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu
- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

Transport do klienta za minimalną opłatą

Podniebne podróże



„Człowiek w zasadzie stworzony jest do poruszania się po powierzchni ziemi, jednak czasami bywa w przestworzach...”

